Rok. 1871. Kraków, piątek 3 marca. Nr. 51.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.		1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju", ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rekopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń (*inseratów*).

W pierwszém umieszczeniu wiersz . . . 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiérsz . . . 5
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . 30

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, M. Dworski; księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakuba Goldwassera w hotelu pod Różą.— **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakuba Goldwarsera w hotelu pod Różą. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22.— **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen: w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Przedpłata na dziennik KRAJ.

w miejscu:

na marzec . . . . . 2 złr.
od 1 marca do 30 czerwca 7 złr.

z przesyłką pocztową:

na marzec . . . . . 2 złr. 25 c.
od 1 marca do 30 czewca 8 złr.

Polityka a wolność.

II.

Idea narodowości, dążność tworzenia wielkich całości narodowych jest dziś, że tak powiemy, ideą panującą, jest dziś głównym motorem wszelkich spraw europejskich. Leży ona na dnie wszelkich kombinacji politycznych, wszelkich konjektur i rachub.

Polityka państwowa i dynastyczna ustąpiła na drugi plan, a gdzie nie została usuniętą, tam zniewoloną jest przynajmniéj pokrywać się płaszczykiem polityki narodowéj.

Wojny religijne,. wojny dynastyczne i państwowe. ustąpiły miejsca innym wojnom, wojnom narodowym.

Bądź co bądź, niepodobna zaprzeczyć, aby to nie świadczyło o pewnym acz względnym tylko postępie zasad liberalnych, o uzyskanéj w narodach przewadze interesów ogółu nad interesem panujących familji, o uleganiu rządów woli rządzonych. Zwycięztwo polityk narodowych będzie zawsze dowodem obudzenia się świadomości ludów i ich poczucia własnych praw i własnéj siły.

Niemniéj jednostronność tego kierunku posuniętego do ostateczności i straszne zboczenie od celów cywilizacyjnych, w które ta dążność wytwarzania wielkich całości narodowych prowadzić musi i dziś już w jaskrawém przedstawia się świetle.

Rozdmuchana wojną nienawiść narodowa staje się wkrótce nieprzejednaną, do wiecznych prowadzi odwetów, do ciągłéj vendetty.

Wojna narodowa okrucieństwem i srogością chyba tylko z wojną religijną może iść w porównanie, lecz zmienić wyznanie, to jest w mocy zwyciężonych, zmienić narodowości niepodobna.

Wojna narodowa, która miała zrazu zjednoczyć tylko w jedną potężną i swobodną całość wszystkie części narodu, utrwalić wolność i dobrobyt — częstokroć pod kierunkiem przewrotnego rządu wyzyskującego nadaną mu dyktatorską władzę prowadzi do najniesprawiedliwszych, a nawet sprzecznych z zasadą narodowości uroszczeń, do wyraźnego pogwałcenia ludności anektowanych prowincji, wreszci do centralizacji i zupełnego upadku wolności i dobrobytu, tak u zwycięzców jak u zwyciężonych. O przynależności narodowéj, a więc o aneksji, rozstrzyga nie wola ludności, ale jéj język.

Jeśli językiem téj pogranicznéj okolicy jest narzecze przejściowe, pośredniczące między dwoma narodami, wtedy rozstrzyga jako *ultima ratio,* ostrze miecza.

Ztąd potworzyło się w Europie mnóstwo pogranicznych narodowościowych zagadek, których rozwiązać prawie niepodobna, a które zatém rozcina żelazo.

Żelazo wprawdzie nie rozstrzyga na zawsze, bo nie jest różczką czarodziejską, któraby można eskamotować ducha zwyciężonych lub podbitych, ale rozstrzyga częstokroć na długo — aż do zagojenia zadanych ran. Niech w żywym narodzie rany się tylko zabliźnią, a wnet nowa rozpłonie walka, straszniejsza niż wprzódy, czasem walka eksterminacyjna, a jednak niewiodąca do żadnego trwałego rezultatu, podająca tylko w niewolę zwyciężonych i zwycięzców, prowadząca oba narody do zubożenia i upadku moralnego, do zastoju w postępie i do barbarzyństwa.

Oto stan Europy w XIX stuleciu, a oraz jest to i horoskop przyszłych wypadków do końca tego wieku, a bodaj czy nie na dłużéj.

Onego czasu była rezolucja i cały kraj przy niéj obstawał. Zdarzyło się tylko, że delegacyjni opiekunowie rezolucji wobec nacisku i krytyki Niemców nie wiedzieli, co z nią począć, zawikłali się w sprzeczności i okazało się wtedy dowodnie, że rezolucja pod względem kodyfikacyjnéj wartości swojéj jest aktem nader niedokładnym i że tylko zasady w niéj wypowiedziane są wyrazem życzeń, praw i potrzeb kraju.

Zdarzyło się jednak następnie, że p. Potockiego powołano do steru rządu, i oto, zanim kur trzy razy zapiał, pewna część obrońców rezolucji wyparła się jéj. Mają ludzie pamięć niestety! Pisze wczoraj *Czas,* że zawsze uważał rezolucję „za podstawę do ugody galicyjskiéj." Pamiętają jednak ludzie, że były jakieś punkta układane z p. Potockim, że drukował *Czas* protokóły z układów z notablami, że dla koncesji p. Potockiego odstąpiono od rezolucji i nie rezolucję, lecz owe punkta za jedynie zbawienną „podstawę do ugody galicyjskiéj ogłoszono."

Przeciw temu odstępstwu właśnie nastąpiło porozumienie wszelkich innych odcieni politycznych, nastąpiło ułożenie wspólnego programu na zjeździe lwowskim, a w nim wyrażono, że zasady rezolucji, to jest, odrębność polityczna i odpowiedzialność rządu krajowego przed sejmem, są jedynemi podstawami do ugody, nie zaś jakieś koncesje p. Potockiego, pod które się *Czas* był zaciągnął.

Po upadku p. Potockiego i przekazaniu wraz z nim owych koncesji w sferę podań i powieści, nawrócił się dziś *Czas* do rezolucji.

Szczerze się z tego cieszymy, wybaczamy mu zaczepki i szermierkę dialektyczną, którą tę metamorfozę osłonić usiłuje, aby ocalić swoją niby konsekwencję; a pragniemy tylko, żeby to było ostatnie już i stałe nawrócenie.

Dalszy ciąg uwag o ostatniéj wojnie, jéj skutkach i kolejach polityki europejskiéj:

Z upadkiem federalizmu państwowego, to jest z wyrzeczeniem i przeprowadzeniem zasady, iż każdy naród ma prawo rozporządzania sobą, upadłaby wielkość Prus i Rossji, polegająca na sztuczném iub przymusowém przyłączeniu mniejszych państw lub obcych narodowości, a w każdym razie położony byłby kres zagrażającemu innym państwom powiększeniu, bo pomimo wszelkich intryg, żadna ludność nie chciałaby dobrowolnie pójść pod panowanie tych państw.

Téj przemiany mogłaby dokonać tylko zwycięzka Francja, któréj posłannictwem jest wielkie zasady rewolucji roznieść po świecie.

Że Francja przedstawia dotąd zawsze wielką zasadę postępu, dowodem jest sympatja dla jéj sprawy prawie wszystkich bezstronnych ukształconych ludzi, którym namiętność, albo interes narodowy lub osobisty nie stoją na przeszkodzie w uznaniu prawdy. Tysiące ochotników prawie wszystkich narodowości Europy, a nawet innych części świata, zaciągnęło się pod sztandary francuzkie, aby walczyć za zagrożoną wolność. Objaw ten nie może być skutkiem współczucia dla charakteru narodowego, zbyt lekkiego zwłaszcza w szczęściu i mającego równie jak inne narody swoje wady, ale jest raczéj skutkiem współczucia dla idei wolności i postępu, jaką Francja przedstawia. Niemcy mają tylko czcze adresa swoich współziomków.

Życzliwość dla Francji objawia się wszędzie, nawet w Rossji tak w gruncie do despotyzmu usposobionéj, pomimo ścisłych stosunków rządu z Prusami i zupełnie przeciwnéj polityki, która na upadku Francji buduje przyszłą wielkość.

Tylko Niemcy nie uznają cywilizacyjnéj i postępowéj misji Francji, czemu wcale dziwić się nie można. Namiętności przeszkadzają zawsze słusznemu ocenieniu rzeczy.

Wiele okoliczności złożyło się na podniesienie i utrzymanie w Niemczech narodowéj niechęci, a u wielu nienawiści ku Francji, jak to wyżéj nadmieniono. Zręcznie wyzyskane przez rząd pruski uczucie patrjotyzmu, zazdrość wielkości i sławy Francji, a wreszcie interes osobisty. Ten ostatni zwłaszcza po zwycięztwach pruskich znaczną gra rolę.

Nie wiadomo na pewno, kto pierwszy rzucił myśl oderwania od Francji Alzacji i Lotaryngji; zdaje się, że wyszła ona ze sfer rządowych, właśnie dlatego, aby utrudnić załatwienie sporu, a tém samém mieć pozór słuszności w przedłużeniu walki aż do zupełnego pognębienia Francji, a z nią rewolucji. Myśl ta znalazła silne poparcie w narodzie bardzo czułym na zyski materjalne; szczególniéj w klasie średniéj, najwięcéj interesowanéj w zdobyczach. Jakiekolwiek zabrane prowincje otrzymałyby instytucje, zawsze byłyby wyzyskiwane na korzyść zdobywców. Dla klas niższych, rolników, robotników i drobnych rzemieślników zysk jest bezpośrednio albo mały albo żaden. Ale przemysłowcy, kupcy, fabrykanci, dziennikarze i podrzędni literaci, a nadewszystko urzędnicy i kandydaci do urzędów mieliby otwarte pole do osobistych korzyści. Ztąd w téj klasie największe krzyki o aneksję francuzkich prowincji i największa, jeżeli nie rzeczywista, przynajmniéj udawana nienawiść ku Francji, która musiała oddziałać na masy.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa. [Jeszcze o zajściach w uniwersytecie.] Co do zajścia w uniwersytecie otrzymaliśmy drugą korespondencję, uzupełniającą podaną wczoraj przez nas wiadomość.

Skandale, jakie dość często mają miejsce w uniwersytetach rossyjskich, wraz z pionierami moskiewskiéj cywilizacji, do nas się przeniosły. Na ostatniéj sesji rektor Ławrowski przedłożył panom profesorom, że odtąd w „uniwersyteckich kwestjach" będzie drukował programy wykładów, podawane z początkiem roku przez każdego z profesorów.

Byłby to środek moralny, dobrze obmyślony na tych profesorów Moskali, którzy wogóle nic nie robią; podawanie ich programu do powszechnéj wiadomości, byłoby poniekąd bodźcem do pracy. I w tém p. Ławrowskiemu musimy przyznać zupełną słuszność, pomimo całéj antypatji, jaką czujemy do niego. Polewoj, jeden z liczby tych próżniaków-profesorów, wystąpił przeciwko temu projektowi na mocy ustawy uniwersyteckiéj, która tego nie wymaga, a jeżeli p. Ławrowski sobie koniecznie tego życzy, to on ze swéj strony żąda zamieszczenia w protokóle swego protestu. Wskutek tego przyszło do bardzo nieparlamentarnego sporu między profesorami Moskalami, jedni trzymali stronę Polewoja, drudzy Ławrowskiego. Polacy do sporu wcale się nie mięszali. Skończyło się nareszcie na tém, że Polewoj podał się do dymisji i zabrawszy adres przeciwko Ławrowskiemu, podpisany przez przeciwników, pojechał z denuncjacją do Petersburga; ze swéj strony Ławrowski postarał się od swych popleczników o podobny adres i wojna rozpoczęła się na dobre. Kurator Witte w téj sprawie powołany do Petersburga.

Odbieramy następujące pismo:

Poznań 27 lutego.

W imieniu wielu bardzo Wielkopolan zanosimy do szanownéj Redakcji *Kraju* następną, prośbę. *Czas* wydrukował w numerze swym 29 z roku bieżącego jak wiadomo kłamliwą korespondencję z Poznania, wymierzoną przeciw osobie dyrektora szkoły rolniczéj w Żabikowie dra Au, a denuncyjującą w dalszym ciągu samąż szkołę jako zakład agitatorów politycznych.

Dr. Au zamieścił sprostowanie tego wymysłu p. K. M. z J. w numerze 36 *Dziennika Poznańskiego.* Zarząd naszego towarzystwa rolniczego, komitety wyborcze powiatu poznańskiego i miasta Poznania, wystąpiły w numerze 37 *Dziennika*, potwierdzając z jednéj strony urzędownie prawdę oświadczenia pana Aua, z drugiéj naturalnie fakt zmyślenia p. M.

Dr. Au wysłał dnia 12 lutego tu ztąd, z swoim podpisem, od siebie, oświadczenie przeciw kłamliwéj denuncjacji korespondenta poznańskiego *Czasu.*

Czas, który znajduje miejsce w swych kolumnach dla denuncjacji swego korespondenta, nie znajduje go dla sprostowania fałszu, nie poczuł się dotąd do obowiązku oddrukowania przesłanéj sobie pana dr. Aua rektyfikacji.

W celu objaśnienia więc publiczności galicyjskiéj, upraszamy szanowną redakcję *Kraju* o przedrukowanie załączonych sprostowań i mamy nadzieję, że szanowna redakcja w interesie prawdy nie odmówi nam tego.

Sprostowanie dyrektora szkoły agronomicznéj dra Au:

„Szanowny Panie Redaktorze!

Korespondent z Poznania w numerze 29 *Czasu* z r. b. umieścił krytykę postępowania mojego, jako dyrektora szkoły rolniczéj imienia Haliny. Tuszę, że zaczepionemu zechcesz Pan podać sposobność do odpowiedzi, umieszczając w łamach Twojego *Dziennika* niniejszy list tém skorzéj, że rzeczona korespondencja zawiera i twierdzenia z prawpą nie zgadzające się i wnioski przeciw logice grzeszące.

Pomawia mnie korespondent poznański nasamprzód o „gwałtowność" w agitacji politycznéj, którą przewinić miałem przemawiając na zebraniu wyborców za powołaniem do krzesła poselskiego pana J. I. Kraszewskiego. Otóż twierdzenie to nie zawiera nawet cienia prawdy, gdyż na żadném zebraniu wyborczém w sprawie kandydatury pana Kraszewskiego głosu nie zabierałem, a odwołuję się pod tym względem do sprawozdań i do świadectwa komitetów wyborczych. — Owa „gwałtowność agitacji," będąca czczym tylko wymysłem, podaje korespondentowi sposobność do wycieczki przeciw zakładowi, jakiemu mam zaszczyt przewodniczyć. Obronę moralną szkoły pozostawiam jéj nadzorowi i społeczeństwu, którego jest dziełem, zaprotestować zaś muszę stanowczo i uroczyście przeciw zasadzie policyjnego nacisku na spełnianie obowiązków obywatelskich, głoszonéj przez autora korespondencji i do mnie zastósowanéj. Nie wystarcza mnie wolność przekonania, wspaniałomyślnie przyzna przez korespondenta — zastrzegam sobie wyraźnie wolność działania wedle moich przekonań bez oglądania się na fawory jakiegobądź stronnictwa. Rolę młynarza w bajce pozostawiam owemu „głęboko czującemu intrygę knującą się tutaj literatowi" — dla mnie nie ma ona żadnego powabu. Co zaś dotyczy taktu politycznego, to przecież korespondent poznański nie będzie miał pretensji, abym się do niego udał po naukę.

Jaki cel był owéj denuncyacji, to już samemu tylko chyba korespondentowi wiadomo. Czy chciał rzucić potwarz na instytucją, na którą się przez lat trzydzieści blisko składali obywatele księstwa, czujący potrzebę szerzenia oświaty? Czy ta mu zawadza? Gdyby tak było, trudnoby się zdobyć na napiętnowanie należyte podobnych intencji w sposób parlamentarny.

Jeżeli mnie chciał zaszkodzić, wybrał się nie w porę i niezręcznie. Mnie pociski korespondenta poznańskiego nie dosięgną, chociażby mu się nawet udało pozbawić mnie posady dyrektora szkoły żabikowskiéj. Nie garnąłem się do niéj dla chleba i materjalnych korzyści, ale uważam ją jako sposobność do użytecznéj dla kraju pracy. Chleba mnie nie zabraknie ani też pola do pracy w usługach krajowych. Wzmianka, jakoby mojej postępowanie stało na przeszkodzie ofiarności dla szkoły, co najmniéj, jest śmieszną. Każdy logicznie myślący człowiek potrafi rozróżnić zakład od osoby dyrektora. Kto uzna pożyteczność szkoły, a z zasady kieszeni swojéj nie zamyka, gdzie chodzi o dobro publiczne, ten będzie ją wspierał o ile siły pozwolą a swoją drogą zwróci się przeciw dyrektorowi — jeżeli kierunek jego uważa za niewłaściwy.

Przyjm itd.

Żabikowo d. 8 lutego 1871 r. Dr. *Au.*

Sprostowanie ze strony komitetów wyborczych:

Wyczytawszy w wczorajszym numerze *Dziennika Poznańskiego,* że korespondent poznański do *Czasu* podaje, jakoby pan doktor Juljusz Au na zebraniu wyborczém powiatu poznańskiego, odbytém w dniu 27 stycznia w Poznaniu, miał przemawiać za kandydaturą pana J. I. Kraszewskiego, uważamy za nasz obowiązek oświadczyć, że o pomienionéj kandydaturze w ogóle

---

Obrazy z życia i natury.

Północny wschód Europy

przez

Wincentego Pola.

SERJA II.

(Nakład i własność towarzystwa przyjac. oświaty.)

(Ciąg dalszy.)

Z Dniestru przenosimy się w obrazie p. t.: „Z dobrych kątów" do porzecza górnéj Wisły, gdzie szczególniéj zajmującym jest opis Niepołomskiéj puszczy. Dowiadujemy się tu także o miejscowéj legendzie, opowiadającéj rzeczy, które bezwątpienia nikomuby bez tego na myśl nie przyszły. Podobnie bowiem, jak się to jeszcze dzisiaj w amerykańskich puszczach dzieje, mieszkańcy niepołomskiéj puszczy mieli w bardzo dawnych czasach dostawać się z jednéj osady do drugiéj po konarach rozłożystych dębów, a gdzie tych zabrakło po kładkach przeprowadzanych z jednego drzewa na drugie. Ten napowietrzny gościniec w języku miejscowéj legendy nazywa się „góro-lesiem".

Drugim takim „dobrym kątem" jak porzecze górnéj Wisły jest Pokucie, najdaléj na podnóżu Karpat wysunięte na wschód pogranicze rodów słowiańskich, ziemia sławna ze swéj urodzajności i łanów kukurudzy.

W obrazie p. t. „Na jeziorach" mamy skreślone tak nazwane przez autora „Pojezierze Baltyckie" rozciągające się w okolicach Pomorza, Pińszczyzny i Inflant.

Na mokréj i bagnistéj Pińszczyznie powodzie podobnie jak u starożytnych Egipcjan wylew Nilu uważane są za błogosławieństwo Boże, użyzniają bowiem grunta, ułatwiają zresztą bardzo trudną komunikacją i przynoszą Pińszczukom zabrane w górach całe zawały drzew, któremi się potem przez cały rok opalają. Z tych powodów jestto także czas uroczystości, wesel i targów, na które mieszkańcy z różnych stron łódkami zdążają. Podwójny interes dla czytelników będzie mieć zapewne opis przygody doznanéj przez autora podczas jednego z takich wylewów, bo stanowi on zarazem komentarz do dramatycznego poematu Pola p. t. „Powódź".

Obok tego romantycznego obrazu śmiałéj Ołeny i cygańskiéj szatry odbija odmiennym charakterem, jakby Polowskiéj gawędy, opis połowu i śniadania nad zamarzniętém jeziorem u pana marszałka w Inflanciech w tym samym rozdziale umieszczony, ale pominąć go musimy, aby podążyć za autorem w inne znów całkiem strony, w górskie pustynie Czarnego-Lasu i Czarnéj-Góry, rozciągające się w Pokuciu. Jestto największa w całéj Europie górska pustynia, dotąd przechowana w stanie pierwotnéj dzikości. Nadzwyczaj utrudniony jest tutaj przystęp, a droga przez te góry naraża wędrowca na niebezpieczeństwa i przeszkody często nie do zwalczenia.

„Zbocza gór kopczastych spadają tu tak nagle, że wszystkie ścieżki są wężykami kręto prowadzone, bo wprost niktby ani wyjechał na nią, ani się spuścił z téj góry. Wężykowate te ścieżki przewijają się po zboczach, które 45 a nawet 50 stopni spadku mają. Długo nieraz, na zwrocie wężyka, namyśla się koń, gdzieby miał nogę postawić: ze spuszczoną głową i z rozwartemi chrapami, obwąchując kamienie i próbując kopytem, czy nie luźnie leżą, postępuje zwolna każdy objuczony rumak — i cała karawana zatrzymuje się co chwila, utykając na luźném rumowisku skalném. Karawana mówię, bo nikt tu pojedynczo nie wybiera się w drogę, ale za każdym razem ciągnie karawana kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu koni — i bieda wielka, gdy się w drodze wyminąć przyjdzie na téj krętéj ścieżce, lub gdy się wyminąć nie można, trzeba się zwrócić w miejscu. Mniejsza drużyna ciągnie już za większą, by się dobić do szerszéj polany lub stai, gdzie się każda karawana na nowo szykuje i w swoją ciągnie stronę... Koń za koniem ciągną w téj karawanie — i wielkiego trzeba rozumu, aby luźnego nie poruszyć rumowiska wielkich płyt kamiennych, któremi szczyty i zbocza gór są okryte. Płyty te leżą luźno i ważą się za stąpieniem — a zważenie jednéj płyty, która się w dół posunie, wystarcza do strącenia koni i ludzi w przepaść, bo płyta potrąca płytę i cała lawina kamienna, usuwa się z grzmotem ku przepaści, wycinając kozły w przyspieszonym biegu!... Dodać tu jeszcze potrzeba, iż rumowisko karpackiego piaskowca jest tu bardzo zbite, twarde i ślizkie w odłamie. Ścieżka wydaje tu, pod pochodem karawany, brzęk prawie metaliczny... a spojrzawszy ze szczytu góry na drogę przebytą — ćmi się w oczach... i ledwo wierzyć można temu, że się ją przebyło. Szczęściem jest wielkiém, że bujna roślinność tych gór daje tu prawie wszędzie punkt oparcia: bo się za konary, za pnie lub korzenie drzew chwytać i ratować można; szczęściem jest, że las zakrywa częstokroć największe przepaści przed okiem — i że koń pojmuje niebezpieczeństwo téj drogi, jako wierny sprzymierzeniec człowieka. Jakoż żyje tu koń z człowiekiem pospołu, pamięta ścieżki i miejsca popasów lub przestanków; objuczony, niesie też jeźdźca bezpiecznie — nie mając na łbie uzdeczki, ani w pysku wędzidła, kieruje sam sobą — i uważałem to nawet, że na trudnych przeprawach, poprawiają popręgi od jucznych siodeł, ale zdejmują uzdeczkę z głowy konia — sami zaś chcąc ulżyć koniowi, zsiadają z niego i przytrzymują się tylko chwilami na zwrocie ścieżki u końskiego ogona: hucułki są bardzo bystre — tu jednak, oceniając niebezpieczeństwo, zezwalają na to, by się piąć za niemi, trzymając się ogona — i ani się płoszą, ani narowią w chwili niebezpieczeństwa, lubo są i płochliwe i narowiste z rodu".

Nietylko z naturą, żyją mieszkańcy tych stron także w ustawnéj prawie wojnie z dzikiemi zwierzętami: z wilkiem i niedźwiedziem, napadającemi ich szałase, jako też z przemytnikami i opryszkami. Walki z tymi ostatnimi kończą się jednak po największéj części bez rozlewu krwi, na okupie.

Wielką pomocą i obroną w razie najścia szałasów przez przemytników i opryszków są dla pasterzy wielkie ich psy chowane w szałasach, ogrodzonych ze wszystkich stron „barykadą" z wybrotów i zawałów tak starannie, że jéj zwierz, a tém mniéj człowiek przebyć nie może.

Otóż kiedy przemytnicy lub opryszki mają przybyć na szałas — przeskakują psy przez furtkę i hałaszą bardzo opodal i do około szałasu!...

Kiedy się banda zbliża, stają na furtce — a pastérze pewni, że nikt obcy przez nią nie wejdzie czekają, aż się od polany odezwie hukanie przybyłych... Wówczas rozpoczynają się układy: przemytnicy wracający z Węgier są snu i spoczynku spragnieni, obiecują opłacić się tytoniem i wódką — przeziębli i strudzeni proszą się w gościnę — bo zwykle burzliwe, pochmurne i słotne noce wybierają do tych wypraw.

Nie wiem już, wiele razy byłem świadkiem tych układów i nie mogłem zrozumieć żadnego słowa po burzliwéj nocy. Oni rozumieją się, a kilka słów i kilka imion wyrzeczonych wystarcza. Są to pewne hasła tylko dla przemytników, pasterzy i psów zrozumiałe. Pastérze biorą w opiekę przemytników lub opryszków przed psami i wprowadzają ich do szałasu — wszakże, gdy już ludzie zaufają przybyszom, nie ufają im psy do końca i warczą i burzą się, dopóki obcy ludzie nie opuszczą szałasu.

Z przemytnikami łatwa sprawa, bo przypijają, przyśpiewują, zakurzą lulkę, dadzą tytoniu i układają się do snu przy ognisku. Trudniejsza sprawa z opryszkami, bo przyszli, aby im dać kilka owiec na zabicie — i grożą, że zabiorą z sobą wszystkie mołodyce i dziewczęta. Ale i tu staje w końcu przymierze. „Macie brać barana — mówią im pastérze — to my go sami wolimy dać!" A niewiasty mówią: „Macie nas zabierać z sobą, to zostańcie lepiéj z nami." I znowu najtrudniejsza sprawa, aby ułagodzić psy i wprowadzić gości do szałasu.

Opryszek, to niby rozbójnik, ale każdy hucuł musiał być choć kilka miesięcy lub kilka lat opryszkiem, boby go żadna dziewczyna nie kochała i nie miałby poważania we wsi, gdy już jako gazda na ojcowiźnie swojéj poważnie osiędzie. Otóż stryjko lub wujko przychodzi tu rozbijać do swojaka, lub odwiedzić swoją „lubaskę" na szałasu (tak nazywają tam kochankę). Pozór rzeczy jest wszakże groźny. Przed szałasem pada kilka strzałów na wiatr — grożą, że owczarzy zabiją, że szałas i koszarę spalą, dziewczęta i owce zabiorą, psy porąbią toporami i ze zdobyczą pojdą na Węgry.

Tak rzeczywiście mogłoby się wszystko stać — ale tak się nie dzieje! Po groźbach i prośbach, po strachach i swachach — przytrzymują pastérze psy, a dziewczęta wprowadzają groźnych gości na szałas i sadowią ich około ogniska.

Tu jest obyczaj prawny, którego opryszki dopełnić muszą, jeżeli chcą upiec barana: jest tytoń i wódka, którą z sobą przynieśli — jest chléb, sól, sér, który szałas daje — jest żętyca i woda, ciepło ogniska i ciepło ócz pięknych, ale uczty z barana nie będzie, jeżeli go sami opryszki nie porwą i nie przywiodą do ogniska!

Wówczas to targują się z opryszkami pastérze, że tego barana wziąć nie można, bo im dany za wysługę — a tego nie można, bo to baran biednéj wdowy, a téj owcy nie można, bo to od jagnięcia i t. d., aż nareszcie chwycą opryszki tłustego skopa jakiegoś bogacza, którego już od śmierci wyprosić nie można! Niktby się nie domyślał przybywszy na ucztę, gdzie się baran dopieka, że to baran zrabowany — w tak dobréj przyjaźni siedzą wszyscy koło niego przy ognisku, że tu opryszka od pastérza ledwo rozeznać po stroju: spożywają barana w najlepszéj przyjaźni — a przy oddaniu owiec policzone są zjedzone skopy gospodarzom w rachunku pod rubryką „na opryszków." Jest bowiem i więcéj takich rubryk jeszcze, jako to: „na wilka, na niedźwiedzia" i t. p.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

na zebraniu wyborczém powiatu poznańskiego mowy nie było.

M. Biński Przewodniczący. *Dembiński.* Sekretarz.

Czujemy się w obowiązku, wobec podań korespondenta do *Czasu* oświadczyć, że na walném zebraniu wyborczém miasta Poznania, w dniu 23 stycznia b. r. odbytém, pan doktor Juljusz Au nie zabierał wcale głosu w interesie kandydatury pana J. I. Kraszewskiego.

Poznań 14 lutego 1871.

Komitet wyborczy miasta Poznania
Szafarkiewicz. *K. Koszutski.*

(Dokończenie nastąpi.)

Wiedeń 1 marca.

Komisja rekrutacyjna odbyła posiedzenie, na którém byli obecni ze strony rządu hr. Hohenwart, br. Scholl, szef sekcji Rohr. Rząd przedłożył repartycją kontyngensu rekrutacyjnego według liczby ludności z r. 1857 i drugą według liczby ludności z r. 1869, jak również ustne wyjaśnienia co do stanu wojska w r. 1870 i możliwego ubytku w r. 1871. Lasser postawił wniosek, żeby za podstawę przyjąć wykaz z r. 1869 — wniosek przyjęty. Rząd przedłożył następnie akta co do ustawy o obronie krajowéj w Tyrolu i Vararlbergu. Do rozpatrzenia ich wyznaczono komitet: Lasser, Banhans, Gros.

[O zamiarach gabinetu] przynosi półurzędowa *Graz. Ztg.* następne wyjaśnienienia: „Kwestja bezpośrednich wyborów należy do programu gabinetu, musi być rozwiązaną. Lecz czy chwila jest właściwą? Pominąwszy, że właśnie w téj sprawie zapatrywania w łonie stronnictwa wiernokonstytucyjnych rozchodzą i potrzebują wyklarowania, to wyciągnięcie na wierzch téj sprawy, byłoby jabłkiem niezgody dla tych stronnictw, które w interesie wewnętrznego pokoju, trzeba zbliżyć z sobą. Trzeba narodowości zbliżyć, żeby się znalazły i pojednały na gruncie danéj konstytucji *(ad imposibilia nemo teneatur Red.)*. Rząd chce torować drogi do tego celu — przez zamierzone uregulowanie ustawodawczéj działalności sejmów; lecz nic więcéj“.

„Przez inicjatywę sejmów niema być nic innego osiągniętém, jak utorowanie wzajemnego zbliżenia żywiołów politycznych, zaklętych w kole upartéj zawziętości. Opozycyjnym sejmom ma być podaną sposobność, ażeby dały formalny wyraz swoim życzeniom wynikającym z specjalnych potrzeb kraju, których zaprzeczyć nie można.“ Daléj stoi tam, że rozstrzygnięcie pozostaje rajchsratowi, że potrzeba $^2/_3$ głosów w tych sprawach, że więc niema żadnego niebezpieczeństwa dla konstytucji, ani obaw wygórowania federalistycznych dążeń.

Jeżeliby *Gr. Ztg* istotnie zamiary gabinetu podawała, to niestety nie byłoby w tém nic nowego, ani pocieszającego. Życzenia krajów są znane, niepotrzeba dopiero o nich się dowiadywać— droga zapytywania o nie krajów *de novo,* może chyba rządowi posłużyć jedynie do zyskania na czasie, do przewleczenia całéj sprawy znowu na czas nieograniczony.

Francja.

— [Mowa p. Thiers'a]. Na posiedzeniu zgromadzenia narod. z 19-go lutego. „Panowie, powinienem przedewszystkiem podziękować wam nie za ciężkie brzemię, które włożyliście obecnie na mnie, lecz za dowód zaufania, który okazaliście mi na posiedzeniu onegdajszém. Jakkolwiek przerażony zadaniem trudnem, niebezpiecznem i zwłaszcza bolesnem, jakie zostało mi powierzone, pomimo to powodowałem się jedynem uczuciem — bezzwłocznego, bezwarunkowego posłuszeństwa woli narodu, któremu należy się tem większa uległość, tem lepsza usługa i tem gorętsza miłość, im bardziéj jest on nieszczęśliwy.

Niestety! jest on nieszczęśliwy, daleko nieszczęśliwszy niż w którymkolwiek bądź okresie swych dziejów, tak obszernych, tak bogatych w wydarzenia, tak pełnych chwały, w których widzimy go tak często wtrącanego do przepaści niedoli, — lecz wracającego raptem na szczyt potęgi i chwały, i przykładającego zawsze rękę do tego wszystkiego, cokolwiek uczyniono wielkiego, pięknego i pożytecznego dla ludzkości!

Jest on bezwątpienia nieszczęśliwy, — lecz nie przestaje być jednym z krajów największych, najpotężniejszych na ziemi zawsze młodym, dumnym, niewyczerpanym pod względem zasobów, zawsze bohaterskim zwłaszcza, dowodem czego jest ten długi ze strony Paryża opór, — który stanowić będzie na zawsze jeden z pomników wytrwałości i energji ludzkiéj. —

Pełen ufności w potężne przymioty naszéj ukochanéj ojczyzny, poddaję się bez wahania, bez rachuby, woli narodowéj przez was wyrażonéj, i oto staję, no wasze wezwanie, na wasz rozkaz, że się tak wyrażę, gotowy do usłuchania was, z jedném atoli zastrzeżeniem, z tem mianowicie, że oprę się wam, gdybyście uniesieni uczuciem szlachetném, lecz nierozważném, żądali odemnie tego, coby roztropność polityczna potępiała, jak to uczyniłem ośm miesięcy temu, gdy powstałem naraz dla sprzeciwienia się uniesieniom zgubnym, które miały zaprowadzić nas do wojny niefortunnéj.

W interesie jedności działania, pozostawiliście mi wybór moich kolegów: wybrałem ich bez żadnych innych powodów predylekcji, z wyjątkiem szacunku publicznego, przyznawanego powszechnie ich charakterowi, ich zdolnościom; wziąłem zaś ich nie z jednego ze stronnictw, — które nas rozdzielają, lecz ze wszystkich, tak samo, jak postąpił kraj dając wam swoje głosy, i umieściłem na jednéj i téjże saméj liście osobistości jak najróżnorodniejsze, jak najsprzeczniejsze na pozór, lecz zespolone patrjotyzmem, światłem i wspólnością dobrych chęci.

Pozwólcie, ażebym wymienił nazwiska i atrybucje kolegów, którzy oświadczyli się z gotowością przyjścia mi w pomoc.

p. Dufaure, minister sprawiedliwości;

p. Juljusz Favre, minister spraw zagranicznych;

p. Picard, minister spraw wewnętrznych;

p. Juljusz Simon, minister wychowania publicznego;

p. de Larcy, minister robót publicznych;

p. Lambrecht, minister handlu;

jenerał Leflô, minister wojny;

admirał Pothuau, minister marynarki.

W tém wyszczególnieniu brakuje ministra skarbu. — Wybór ten atoli został już postanowiony w myśl gabinetu; lecz ponieważ czcigodna osoba, któréj przeznacza się ten wydział, nie znajduje się jeszcze w Bordeaux, przeto nie uważam za stosowne podać jéj nazwisko do wiadomości powszechnéj.

Zauważaliście bezwątpienia, że nie podjąłem się żadnego z wydziałów ministerjalnych, ażeby mieć więcéj czasu do natchnienia jednaką myślą, do otoczenia jednaką czujnością wszystkich gałęzi rządu Francji.

Nie przynosząc wam dziś programu rządu, co bywa zwykle nieco nieokreślonem, pozwalam sobie zakomunikować wam kilka uwag nad tą myślą zgody, która powoduje mną, za pomocą któréj chciałbym dojść do terazniejszego zrekonstytuowania naszego kraju.

W społeczeństwie używającem pomyślności, ukonstytuowaném regularnie, ulegającem spokojnie, bez wstrząśnień, postępowi umysłów, każde stronnictwo reprezentuje system polityczny; chcieć zaś połączyć je wszystkie w jedną administracją, wyrównałoby to, w skutek przeciwstawienia dążności sprzecznych, które by unicestwiały się wzajemnie lub walczyły z sobą, wyrównałoby to dążeniu do nieczynności lub do zajść.

Lecz niestety! społeczeństwo ukonstytuowane regularnie, ulegając spokojnie postępowi umysłu, czyż takie jest nasze położenie teraźniejsze?

Francja wciągnięta do wojny bez powodów słusznych, bez przygotowania należytego, widziała, jak połowa jéj terytorjum została zdobyta, jéj armja zniszczona, jéj piękna organizacja rozbita — jéj dawna i potężna jedność zagrożona, jéj finanse podkopane, — większa część jéj dzieci oderwana od pracy dla tego, ażeby umierać na polach bitew, porządek wstrząśnięty do głębi w skutek niespodzianego ukazania się anarchji, po przymusowém zaś poddaniu się Paryża, działania wojenne zawieszone tylko na kilka dni, z możnością wznowienia wnet takowych w razie, gdyby rząd posiadający szacunek Europy, podejmujący się odważnie władzy, biorący na siebie odpowiedzialność za układy bolesne, nie położył kresu strasznym nieszczęściom!

Wobec takiego położenia rzeczy, czyż jest, czy może być polityka dwojaka? I czyż przeciwnie, nie jedna jest tylko polityka, przymusowa, niezbędna, nagląca, zależąca na tém, ażeby ustały jak najrychléj klęski, które trapią nas?

Czyż ktokolwiek mógłby twierdzić, że nie należy, jak najrychléj, ile możności jak najzupełniéj, położyć kres okupacji obcéj, za pomocą pokoju odważnie wytargowanego i który zostanie przyjęty w takim jedynie razie, jeżeli będzie zaszczytny; uwolnić nasze wsie i pola od nieprzyjaciela, który depcze je i pożera; odwołać z obcéj niewoli naszych żołnierzy, naszych oficerów, naszych jenerałów; zreorganizować przy ich pomocy armję karną i waleczną; przywrócić porządek naruszony; zastąpić następnie i niezwłocznie urzędników uwolnionych lub niegodnych; zreformować, przez wybory, nasze rady jeneralne, nasze rady municypalne, które zostały rozwiązane; ukonstytuować w ten sposób na nowo naszą administrację zdezorganizowaną, położyć kres wydatkom przyprawiającym o ruinę, podnieść, jeżeli nie finanse nasze, co nie może być dziełem jednego dnia, to przynajmniéj nasz kredyt, jako jedyny sposób dla stawiania czoła zobowiązaniom naglącym; przywrócić roli, warsztatom, naszych gwardzistów ruchomych i uruchomionych; otworzyć na nowo drogi zatamowane, odbudować mosty poniszczone, odrodzić w ten sposób pracę wszędzie przerwaną, pracę, która sama jedna tylko jest w stanie zapewnić sposób do życia naszym robotnikom, naszym włościanom?

Czyż ktokolwiek mógłby powiedzieć nam, że jest coś pilniejszego nad to wszystko? I czyż naprzykład, znalazłby się tu ktokolwiek, któryby ośmielił się roztrząsać mądre artykuły konstytucji, podczas gdy nasi jeńcy dogorywają z nędzy w dalekich krajach, lub podczas gdy nasza ludność, umierająca z głodu, zmuszona jest oddawać obcym żołnierzom ostatni kawałek chleba, jaki pozostał jéj jeszcze?

Nie, nie, panowie! przywracać pokój, reorganizować, podnosić kredyt, powoływać pracę do życia, taka jest jedyna polityka możebna i nawet zrozumiała w téj chwili. Około takiéj polityki, każdy człowiek rozsądny, uczciwy, światły, jakiekolwiek są jego pojęcia o monarchji i rzeczypospolitéj, może pracować pożytecznie i chociażby poświęcał się pracy tylko przez rok, przez sześć miesięcy, będzie mógł wrócić na łono ojczyzny z czołem wypogodzonem, z sumieniem zadowolonem.

Ach! bezwątpienia, gdy oddamy naszemu krajowi te usługi naglące, które wyszczególniłem w téj chwili, gdy podźwigniemy z ziemi, na któréj leży, tego szlachetnego rannego, którego nazywają Francją, gdy zabliźnimy jego rany, pokrzepimy jego siły, oddamy go samemu sobie, wówczas, będąc wyleczony i odzyskawszy swobodę swoich umysłów, powie on nam, jak chce żyć.

Po ukończeniu tego dzieła odrodzenia, nie będzie zaś ono zbyt długie, przyjdzie czas na roztrząsanie, rozważanie tych teorji rządu; nie będzie zaś to czas odjęty ocaleniu kraju. Będąc nieco oddaleni od cierpień rewolucji, odzyskamy naszą zimną krew; po dokonaniu naszego zrekonstytuowania pod rządami rzeczypospolitéj, będziemy mogli oświadczyć się z całą świadomością co do naszego losu, sąd zaś ten wydany będzie nie przez mniejszość, lecz przez większość obywateli, t. j. przez wolę samego narodu.

Taka jest jedyna polityka możebna, niezbędna, zastosowana do okoliczności bolesnych, wśród których znajdujemy się. Takiéj właśnie polityce moi czcigodni koledzy gotowi są poświęcić swoje zdolności doświadczone; takiéj to polityce gotów jestem, pomimo wieku i trudów długiego życia, poświęcić resztę moich sił, bez rachuby, bez żadnéj innéj ambicji, przysięgam wam, oprócz ściągnięcia na moje ostatnie chwile utyskiwań moich współobywateli i pozwólcie mi dodać, bez pewności nawet, po jak najzupełniejszém poświęceniu, uzyskania słusznego ocenienia moich usiłowań.

Lecz wobec kraju, który cierpi, ginie, wszelkie względy osobiste byłyby nie do darowania. Zjednoczmy się panowie i powiedzmy sobie, że bylebyśmy okazali się zdolnymi do zgody i roztropności, zasłużymy na szacunek Europy, z jéj szacunkiem na jéj współdziałanie i nadto na poszanowanie ze strony samegoż nieprzyjaciela i będzie to największa siła, jakiéj możecie użyczyć waszym pełnomocnikom dla obrony interesów Francji w układach wielkiéj doniosłości, które mają rozpocząć się.

Odłóżcie przeto do czasu, który nie może być zresztą dalekim, sprzeczność zasad, które nas dzieliły, które będą jeszcze może dzielić nas; lecz nie wracajmy do nich, aż sprzeczności te, które są, jak mi wiadomo, rezultatem szczerych przekonań, nie będą już stanowić zamachu na istnienie i szczęście kraju“.

Szwajcarja.

Zürich 24 lutego.

[Stosunek młodzieży polskiéj do Rusinów— *Osnowa* znajduje pomiędzy Rusinami coraz więcéj zwolenników.]

„Że tutejsi Polacy — pisze korespondent *Osnowy* — nie są nieprzyjazni ku Rusinom i na zasadzie wspólnego porozumienia i przebaczenia krzywd wzajemnych gotowi z nami się pogodzić, dowodzi ta okoliczność, że bynajmniéj nie odmawiają Rusinom praw i wolności, do jakich sami dążą. Na ostatniéj uroczystości (rocznica ostatniego powstania) nie zapomniano także i o nas; bo gdy prezes wniósł toast na cześć przyjaznych Rusinów, a jeden z naszych współrodaków odpowiedział mu po rusku, wszyscy Polacy i obecni na téj uroczystości Słowianie przyjęli tę przemowę hucznemi oklaskami. Wytłómaczywszy najsłuszniejsze żądania Rusinów względem rozwoju swego indywidualizmu narodowego i ich stosunek do Polski i Słowiańszczyzny, wezwał wszystkich do walki, pod jednym sztandarem braterstwa i zgody przeciwko wrogom Słowiaństwa i zakończył słowami poety ruskiego Szewczenki:

Pojednajmoś razom wsi, bratczyki Słowiane,
Nechaj hinut worohi, naj wola nastane!

W całém zgromadzeniu nie było ani jednego, ktoby nie uczuł téj konieczności załatwienia wszystkich waśni, spotęgowania sił i większéj spójni między Słowianami. Co się was dotyczy, Rusini galicyjscy, krążyły u nas pogłoski, jakoby wyrzekaliście się swego języka i samoistności narodu ruskiego, chcąc dobrowolnie zaprzepaścić naszą cześć i sławę.

Nie mając żadnych pewnych wiadomości o rozwoju kwestji narodowych i literackich, nie mogliśmy zbijać tych pogłosek, ale oto przysłaliście nam *Osnowę,* z któréj można się było przekonać, że w Galicji są Rusini, którzy dążą do wolności, stają w obronie narodu ruskiego, a program swój wypowiadają jasno i otwarcie, że gotowi walczyć za swe prawa do ostatniego człowieka. Przyjęcie *Osnowy* przez tutejszych Polaków i innych Słowian, oprócz jednych Rossjan, którzy na każdy objaw idei ruskiéj spoglądają bardzo niechętnie, było bardzo przyjazne i na ich żądanie odsyłamy każdy numer do czytelni, urządzonéj dla słuchaczy wszystkich narodowości.“

Włochy.

Rzym 18 lutego.

? [Karnawał polityczny i prywatny]. Jesteśmy w pełni karnawału rzymskiego, najweselszego, najhałaśliwszego i najświetniejszhgo, jaki kiedykolwiek widziano tu za ludzkiéj pamięci. Zaprzeczyć niepodobna, że ten najszczęśliwszy obecnie z europejskich narodów bawi się, bawi całą gębą, i że nigdzie może na całéj kuli ziemskiéj nie bawią się obecnie tak, jak w Rzymie. Protestacje kilkudziesięciu arystokratycznych rodzin i żałoba kilkuset innych ściśle z Watykanem związanych, giną niepostrzeżone w tym olbrzymim wirze wesela i szału, który jak morska trąba, pełna konfetów, kwiatów i masek, kręci się na Rzymie, jak na osi i jak duch wartogłowy opętał wszystkich mieszkańców. Otóż przyszła krucjata pierwszorzędną odegrała rolę w dziejach niniejszego karnawału.

Korespondencja o karnawale w tłusty czwartek skreślona, nie jest zaiste rozprawą o moralności, a sumienny korespondent nie powinien karmić czytelników własném napuszoném rozumowaniem, lecz podawać im fakta i opisy nie odmawiając nigdy przez ducha stronniczości uznania i pochwały rozumowi i dowcipowi bez względu na obóz, w którym się znajdują. Jeżeli zamiast zapustnych listów z Rzymu pragniecie kazania z *Carnevale santificato*, czyli z uświęconego karnawału, w takim razie odsyłam was do korespondentów innych dzienników. Co zaś do mnie, opisuję to, na co patrzałem, wstrzymując się, o ile możności, od komentarzy.

Otóż wczoraj na Corso po każdodziennych konnych wyścigach, będących, nawiasowo mówiąc, nieznośnym zabytkiem barbarzyństwa, gdy tysiące a tysiące falującego jak morze cisnęły się od jednego do drugiego końca téj milowéj ulicy, gdy okna, balkony, galerje, bramy kamienic i pałaców zamienione w teatralne niby loże zapomocą przysłonionych obiciami rusztowań podobne były do koszów żyjącego kwiecia, w którém każda główka naśladowała kwiat lub pączek odmiennego wyrazu, osobnéj piękności i różnego blasku, gdy prąd elektyczny zabawy i zapustnego oszołomienia wstrząsał temi ślicznemi kwiatkami i liśćmi ich odzieży, na któréj zielona przemagała barwa i jak podmuch wiatru kołysał i mącił tę powierzchnię ożywionych kielichów i ten wrzątek tłumu, i ten odmęt masek, i ten war namiętności; — aliści dorazu rozległ się na „Placu ludu“ odgłos trąb i wojskowéj muzyki i z tysiąca piersi wyrwał się okrzyk: *Ecco i crociati!* (oto krzyżacy! Wnet tłum się rozstąpił, jak toń Czerwonego morza pod laską mojżesza i ujrzałem długi, tryumfalny pochód nowéj krucjaty...

Przodem jechał na długouchym ośle kapitan w szesnastowiecznym stroju, w ogromnym hełmie, w żelaznych rękawicach i sterczącéj kryzie, jaką widujemy na portretach Henryka Walezjusza; na napierśniku miał skrzyżowane kajdany oznaczające wolność, jaką krucjata ultramontańska przynieść miała Rzymowi. Za kapitanem postępowała wyborna muzyka w najoryginalniejszych strojach ze średnich wieków lub z pierwszéj epoki odrodzenia. Dalej powiewały pierwsze herbowne chorągwie pojedyńczych korpusów i pułków. Na jednych zamiast herbów widać było rózgi i pęta ze słowem *Temperanza* (umiarkowanie), na drugich napis *Clemenza* (łaskawość), na innéj chorągwi czytano *Crociata del 1871,* a na innéj znowu *Armada infalibile* (wojsko nieomylne). O kilka kroków za muzyką sadził na upartym i wierzgającym ośle generał de Charette w średniowiecznéj zbroi z sążnistym mieczem krwią zbroczonym. Mozna go było poznać po długiéj rudawéj brodzie wystającéj z pod przyłbicy. W ślad za wodzem ciągnął cały zastęp krzyżaków w najfantastyczniejszych zbrojach; jedni trzymali w żelaznych rękawicach ogromne miecze, koncerze i szable, drudzy dziryty i buławy, trzeci kopje i dzidy mające zamiast grotów nakrywki do gaszenia świéc, serengi i flasze (po włosku *fiaschi*). Dalej jechał na chudéj szkapie dygnitarz kościelny. Poznawano w nim ogólnie mrsgra Mérodego, byłego ministra broni.

Miał na szyi krzyż biskupi wystrugany z marchwi naśladującéj złoto (marchew, *carotta,* ma to samo znaczenie po włosku co *canard* po francuzku a *bąk* po polsku), i trzymał białą chorągiew z czerwonym krzyżem podług wzoru znalezionego w papierach O. Vannutellego. Za nim jechali na klaczach suchotnicach jenerałowie Kanzler i Zappi, — których podobieństwo wybornie ujęte było na maskach. Jenerał Zappi trzymał w ręku ów historyczny biczyk, którym chwalił się, iż odbierze utracane prowincje papiezkie. Potém jechała artylerja krzyżaków, wielkie działo obsługiwane przez żołnierzy i zakrystyanów z kropidłami zamiast szczotek, z lontami służącemi zaraz do zapalania i gaszenia świec, a nareszcie pojawiała się najniebezpieczniejsza sztuka z całéj baterji, kartaczownica zastąpiona przez olbrzymią niesłychaną serengę otoczoną licznem gronem artylerzystów z XV i XVI wieku. Jeździec na wielkim ośle ściągał następnie na siebie powszechną uwagę: nosił on strój, którego jedna połowa była czerwonym generalskim mundurem, druga zaś narodowym strojem neapolitańskim pulczyneli czyli poliszynela. Były tam sowy, puszczyki, nietoperze, kwiat jak najkonserwatywniejszego dworactwa, jadący na najupartszych i najleniwszych osłach, — główny sztab składający się z krzyżaków różnéj broni, a mianowicie z licznego duchowieństwa, wśród którego umieszczano najgłówniejszych nieprzyjaciół Włoch; nie brakowało też konterfektu mnóstwa znanych osób.

W pewnym odstępie od tego dworu i jeneralnego sztabu posuwała się na mizernéj szkapie chuda czarna figura, w wielkim również czarnym jezuickim w trąbę zwiniętym kapeluszu. Miała ona coś w sobie niewymownie ponurego, uroczystego i śmiesznego, ruchy niedoperza, wzrok sowy, a członki jéj były wszystkie zaostrzone jak gwoździe i kłóć się zdały jak kolce jeża. W zaciśniętéj pięści trzymała chorągiew, na któréj wyobrażony był palec z napisem: *In hoc signo vinces.* Łatwo było poznać w godle tém palec boży, o którym w każdym niemal numerze pisze *Unità cattolica,* a w téj figurze redaktora jéj słynnego księdza Don Margotto. Obok niego jechała na osiołku młodziutka ładna zakonnica francuzka czy belgijska, a w koło téj czcigodnéj pary tłoczył się cały rój kosmopolitycznych ochotników: rycerzy smutnéj twarzy spieszących na krzyżową wojnę, bernardynów, dominikanów, Szwajcarów, Niemców, Francuzów w narodowych strojach, wieśniaków, rozbójników włoskich, szarych sióstr i innych zakonnic z długimi różańcami, zuawów, pielgrzymów z peleryną muszlami okrytą, rekrutów z ogoloną głową, pustelników, tercjarzy wszelakiéj reguły, pokutnic wszelkiego wieku, żołnierzy wszelkiéj broni, wojskowych ciurów i zbiegów ze wszelkich wojsk, zakrystjanów, brawów ze sztyletami, jezuitów, eunuchów z Carogrodu, nawróconych janczarów w zawojach i nienawróconych jeszcze pogan z łukami i z piórami na głowie i t. d. i t. d.; wszystko to zaś jakoby zaciągnione ryczałtowo pod chorągwie krucjaty, wszystko to niby niosące zemstę, pożogę, mord i zniszczenie włoskim krajom celem przywrócenia dawnego rzeczy porządku. Ogromny wóz z kasą otoczony rachmistrzami, werbownikami i innymi urzędnikami wyprawy, zamykał pochód wraz z wiwandjerką półżołnierzem a pół-zakonnicą, ale bardzo ładną i niosącą siła fiasków czyli flasz i jabłek, co po włosku znaczą także razy i cięgi, bo wyrażenie *ha avuto le mela* tłómaczy się po naszemu: wziął w skórę. Skrajną tylną straż pochodu składał oddział zampittów, czyli rozbójników z Abruzzów w śpiczastych kapeluszach, którzy, jak wiadomo, stanowili osobną broń w papiezkiém wojsku.

Opisać uniesienie, zapał, gorączkę, z jaką maskarada ta przyjętą była przez całą ludność rzymską, jest zgoła niepodobieństwem. Nie były to zwyczajne wiwaty i okrzyki, ale jednogłośne nieprzerwane wołanie, jeden ryk stutysięcznéj ludności, wrzeszczącéj w niebogłosy i zachodzącéj się od namiętnego wściekłego gwaru. Śmiech, jaki słyszeć się dawał, był to śmiech tysiąców, olbrzymi, homeryczny, a oklaski mógłeś wziąć zdaleka za rotowy ogień. Krzyżaków omal że lud nie poniósł tryumfalnie na rękach razem z osłami i szkapami.

Sprawy miejskie i powiatowe.

K. P. **Jasło,** *26 lutego.* — [Wybory do rady szkolnéj okręgowéj].—Dnia 25 b. m. ożywione zostało Jasło przyjazdem nauczycieli ludowych z powiatów gorlickiego, jasielskiego i krośnieńskiego, w celu uskutecznienia wyboru delegata do szkolnéj rady okręgowéj. Przedwyborcze zgromadzenie, które się w miejscowéj szkole odbyło, utworzyło trzy komitety osobne dla każdego powiatu a podniesiona przez takowe kandydatura p. Maksymiljana Kozłowskiego, dyrektora szkoły ludowéj z Krosna, znalazła niebawem wdzięczny odgłos w licznym zastępie nauczycieli. Na 36 głosujących padło 36 głosów na pomienionego kandydata, że zaś wybór ten trafił na godnego zaufania męża, nie ulega wątpliwości. Wybory odbyły się pod przewodnictwem c. k. starosty w gmachu rządowym.

Żywiec, *25 lutego.* — Rada powiatowa zebrała się, ażeby między innemi dwie główne załatwić sprawy. Przystąpiono do wyboru delegata do rady szkolnéj okręgu wadowickiego i wybrano dra Fran. Nowakowskiego ze Suchy. Następnie rada powiatowa zajęła się sprawą emigracji naszéj, jednogłośnie przystąpiono do wniosku, ażeby uzyskać dla naszych emigrantów ułatwienie nabywania praw obywatelstwu. Pocieszającém było odezwanie się jednego z członków rady — włościanina, który może najlepiéj, bo najserdeczniéj sprawę tę określił, wyrzekłszy: „A po co mają po obcych tułać się krajach.“

Wiadomości z literatury i sztuki.

Zaproszenie do prenumeraty.— Pół wieku prawie pracując dla kraju przyspasabianiem młodzieży do zawodu rolniczego, jako nauczyciel najprzód w instytucie marymontskim, a następnie w leśnictwie Brok, na zdolnych i dobrze pojmujących swe obowiązki leśniczych, b. prof. Woj. Jastrzębowski, autor: Historji naturalnéj, Mineralogji, Karty klimatologicznéj, Układu świata zastósowanego do potrzeb ogólnych, Stychiologji czyli nauki o początkach wszech rzeczy, wynalazca kompasu polskiego, zresztą znany pisarz na polu rolniczém wielu pomniejszych rozpraw i artykułów zamieszczanych w pismach czasowych; uwielbiany od swych uczni W. Jastrzębowski nie może być i Galicji nieznanym. Przy schyłku swego wieku, starzec niczém niezłamany, jeszcze jedno postanowił spełnić dzieło, a tém jest: uratowanie od zaguby niknących w kraju naszym i coraz to rzadszych drzew jakiemi są: cedry, cisy, modrzewie, jawory, platany, życiodrzewy (thuje), wiązy, brzósty, klony, jesiony, świerki i buki. Zamieszkując obecnie w lasach rządowych w Czerwonym borze pod Łomżą, pragnie on założyć z tych ginących drzew plantację, która być może z czasem rozsadnikiem kraju całego.

Dla uskutecznienia tych myśli i zebrania do tego potrzebnych środków, p. Jastrzębowski ogłasza prenumeratę na zbiorowe z 10 tomików składające się dzieło p. t. „Owoce siedemdziesiat-letniéj pracy.“ Tuszymy, że ogół obywateli galicyjskich, mianowicie zaś członkowie towarzystw rolniczych i leśnych, zechcą pospieszyć z podaniem ręki czcigodnemu emerytowi i arystarchowi naszemu, przez liczne zapisywanie się na przedpłatę powyższego dzieła, którego cena tylko na 2 zła. naznaczona. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłać można na ręce upoważnionego od autora obywatela Ryxa, mieszkającego w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj nr. 95.

Uprasza się inne pisma perjodyczne polskie, o powtórzenie niniejszéj odezwy.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów złożyli w administracji *Kraju:* Kessler z Dembicy 2 funty skubanki, Hela $1^1/_2$ funta skubanki; towarzystwo kasynowe w Oświęcimie z balu na ten cel urządzonego 204 zła., 30 franków w złocie i 3 talary.

Na wychodźców polskich we Francji złożyli w administracji *Kraju:* Michał Zajączkowski z Tarnowa 1 zła. i 2 franki.

Towarzystwo kasynowe w Oświęcimie urządziło w dniu 16 lutego b. r. bal na korzyść rannych Francuzów i Polaków oraz wychodźców polskich w Szwajcarji. Czysty dochód z balu wynosił 650 złr., z których $^2/_3$ części przesłane zostały na ręce hr. Moszyńskiego, resztę zaś t. j. 204 zła., 30 fr. i 3 talary przesłał p. Karol Natorski, sekretarz towarzystwa do administracji *Kraju* na rzecz rannnych Francuzów; o czém w właściwém miejscu wspominamy.

Teatr amatorski w Wieliczce. — W niedzielę dnia 5 marca odbędzie się w Wieliczce teatr amatorski na korzyść włościan powodzią dotkniętych. Odegrane zostaną dwie komedje: „Dwaj mężowie“ J. Korzeniowskiego, komedja w 1 akcie, i „Co się odwlecze to nie uciecze“ C. A. Görnera, komedja w 2 aktach, tłumaczona z niemieckiego p. L. Gołuchowskiego. W obec ogromnych szkód zrządzonych przez tegoroczne wylewy, które przedewszystkiem wiele rodzin włościańskich w ostatnią pogrążyły nędzę, piękny przykład mieszkańców Wieliczki tem więcéj godnym jest nie tylko uznania i poparcia, ale i naśladowania

Na wystawę tow. przyjaciół sztuk pięknych przybyły dwie prace nieodżałowanego Artura Grottgera, jeszcze nieznane publiczności naszéj.

Koncert Józefa Diema na wiolonczeli.— Przed kilku dniami mieliśmy już sposobność słyszeć grę p. Diema, któréj niepospolite zalety wywołały słusznie powszechne pochwały; wczorajszy koncert nie ustępował w niczém poprzedniemu Pan Diem wzbudził nie tylko podziw nad swoją szaloną techniką i czystością w wykonaniu, ale odsłonił nam nadto jeszcze jędną stronę swojego talentu, któréj na pierwszym koncercie nie mogliśmy się dopatrzéć, wykonał bowiem utwór Beethovena p. t. „Romanza,“ wymagający klasycznéj gry i wielkiéj deklamacji. Wykonanie „Romanzy“ nie pozostawiło nic do życzenia, było tam wiele prostoty i uczucia, wiele znajomości muzyki i umiejętności w prowadzeniu śpiewu; równie przyjemne wrażenie wywarło wykonanie utworów Wł. Żeleńskiego „Śpiewak w obcéj stronie“ i „Valse lyrique,“ widać było że koncertant gra te kompozycje z prawdziwą przyjemnością; koncert Servais'ego i tarantella Goltermana zadziwiały olbrzymią wprawą, a na szczególną uwagę zasługuje pierwsza kompozycja, która jest jakby zbiorem największych trudności, wymagających oprócz techniki wielkiéj siły i wytrwałości; p. Diem odegrał ją z taką czystością, w najtrudniejszych miejscach utrzymał takie szybkie tempo, że trudno przypuścić, aby znalazł się ktokolwiek z dzisiejszych znanych wiolonczelistów, coby potrafił przewyższyć stroną techniczną grę p. Diema.

Oprócz powyższych kawałków, wykonał jeszcze p. Kaz. Hoffmann koncert Webera z towarzyszeniem orkiestry. Jakkolwiek słyszeliśmy już parę razy ten utwór wykonany przez p. K. Hoffmann, to przecież podoba on się coraz więcéj, widać że jest ulubionym kawałkiem artysty, gdyż wykonał go wczoraj z takim gustem i z zapałem, wlał tyle wdzięku w tę piękną kompozycję, że publiczność objawiła wśród uniesienia swoje zadowolnienie kilkakrotném wywołaniem artysty.

Orkiestra akompanjowała doskonale pomimo, że koncert Webera przedstawia również nie małe trudności dla orkiestry.

Wiolonczelista p. Diem wyjeżdża do Tarnowa, gdzie w niedzielę dnia 5 b. m. da koncert w sali towarzystwa muzycznego.

Nieład w każdéj gałęzi gospodarstwa administracyjnego u nas przechodzi wszelkie wyobrażenie. Do podań sądowych, aktów wszelkich prawnych urzędowych potrzebne są marki stemplowe, tymczasem tych marek stemplowych często gęsto braknie po trafikach. Dzisiaj np. skarżyło nam się kilka osób a przekonaliśmy się o tém sami, że marek stemplowych ani w trafice na małym rynku ani w głównéj trafice w rynku nie było. Sąd nie przyjmuje podań bez stempla, albo jeżeli przyjmuje, natychmiast odséła do urzędu podatkowego, aby tenże wymierzył karę stemplową. Cóż więc ma robić strona która potrzebuje koniecznie podać jakieś podanie sądowe?

Nieład na pocztach.— Wczoraj doręczono nam znowu listy wiedeńskie przedwczorajsze— które powinny były nadejść w południe — dopiero o piątéj po południu. Tutejsza poczta usprawiedliwia się tém, że poczta wiedeńska temu winna. Obowiązkiem jednak jest poczty tutejszéj, żeby zwracała uwagę poczty wiedeńskiéj na ten nieporządek. — Nie dość na tém zwalać winę na inny urząd; przecież jeden urząd powinien zwracać uwagę drugiego na przesyłki i nieporządki; w przeciwnym razie staje się współwinnym i zasługuje również na zarzut niedbalstwa.

Morderstwo. — Dziś w nocy zamordowano na Podgórzu nad samą Wisłą — nie więcéj jak sto kroków od ekspozytury policji — młodą dziewczynę, liczącą lat około 20. Trup nagi, na którym widać ślady zadanych ciosów i skaleczenia, w chwili kiedy tę wiadomość odbieramy (godz. 10 z rana) leży jeszcze pod gołém niebem na miejscu czynu nieprzykryty. O sprawcy zbrodni dotąd nic nie wiadamo.

Wydział tow. „Proświta“ we Lwowie zamyśla dnia 11 marca r. b. uroczyście obchodzić dziesiątą rocznicę śmierci Szewczenki.

P. Henryk Kowalski dr. med. i chirurgji, lekarz sądowy w Chrzanowie, otrzymał w Bochni posadę lekarza kolejowego, oraz zamianowany został lekarzem sądowym tamże.

Donosiliśmy już o konkursie na stypendja prywatne przeznaczone dla tych, którzyby się w piwowarstwie wydoskonalić chcieli. Dziś podajemy bliższe w tym względzie szczegóły:

Pewien właściciel browaru w okolicach Wiednia wyznaczył cztery stypendja prywatne w kwotach po 200 zła. na tegoroczny kurs piwowarstwa w agronomicznéj średniéj szkole „Francisco Josefinum“ w Moedlingu, który dnia 3 kwietnia otworzonym, a 26 lipca 1871 r. zamkniętym zostanie. Warunki przyjęcia na wspomniany kurs, którego program dyrekcja „Francisco Josefinum“ w Moedlingu na każde żądanie udzielić jest gotowa, są następujące: 1) dowód dostatecznego wykształcenia nabytego w szkołach ludowych, i 2) dowód odpowiedniéj praktyki przy browarze najmniéj przez 6 miesięcy. Stypendyści nie są wszelako uwolnieni od uiszczenia czesnego dla profesorów. Prośby opatrzone w powyższe dowody, mają być najdaléj do 10 marca r. b. przesłane do kuratorjum agronomicznéj średniéj szkoły „Francisco Josefinum“ w Moedlingu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie z posiedzenia towarzystwa rolniczego krakowskiego.

(Ciąg dalszy.)

P. Szybalski żąda w myśl uwag na poranném posiedzeniu wyłuszczonych, aby przedłożyć ministerstwu wniosek takiéj zmiany w warunkach rozdawnictwa nagród, iżby trzecia

nagroda przypaść mogła większemu dzierżawcy na wychodowanie obory.

Sprawozdawca sprzeciwia się temu żądaniu. Albo obora większa, albo pojedyńcza sztuka bydła powinna być nagrodzoną.

P. Siegler (po niemiecku). Rząd chce mieć gwarancję, że daje nagrodę za rzeczywistą zasługę, a na małéj oborze lub na kilku sztukach bydła nie można budować wniosku, że chodowca przyczynia się do uszlachetnienia rasy.

P. Ostaszewski żąda, aby warunek wymagany przez ministerstwo — żeby ubiegający się o nagrodę wykazali, że od lat dziesięciu chodują oborę w tym samym kierunku—zmniejszono do lat pięciu.

P. Szybalski stawia wniosek odnośnie do powyższych swoich uwag.

Wniosek ten zostaje przez zgromadzenie uchwalony. Na pytanie postawione wyżéj przez sprawozdawcę wypada odpowiedź twierdząca.

Następnie dr. Dunajewski zdaje sprawę o odpowiedzi udzielonéj przez komitet ministerstwu rolnictwa względem projektu izby handlowéj egerskiéj, aby przy izbach handlowych utworzyć osobne sekcje rolnicze.

W obszernéj rozprawie wyłuszcza referent, że wedle zdania komitetu towarzystwo gospodarcze ma spełnić dwa zadania. Pierwszém z nich winno być wzajemne wspieranie się i pouczanie w zawodzie gospodarczym, a drugiém zostanie „organem zawodowym“ ministerstwa, reprezentantem wobec władzy interesu szczegółowego zawodu gospodarczego. Takie samo zadanie ma izba handlowa, ale w swoim tylko zawodzie. W razie przyjęcia wniosku izby egerskiéj nowe ciała w ten sposób utworzone nie reprezentowałyby już wtedy szczegółowych interesów, ale byłyby wyrazem ich zestrzelenia, a tém być winny tylko ciała polityczne. Izba egerska podnosi tę okoliczność, że towarzystwa rolnicze reprezentują przeważnie interes własności większych, a nie interes rolnictwa; bo interes własności większych jest nawet sprzeczny z interesem rolniczym włościan. Referent twierdzi, że ta mniemana sprzeczność wcale nie istnieje i że nawet zrozumieć nie można, w czém tę sprzeczność rzeczona izba handlowa upatruje; że zresztą towarzystwa rolnicze liczą także członków stanu włościańskiego w swém gronie, a więc interes włościan także jest reprezentowany. Nakoniec twierdzi referent, że gdyby do izb handlowych przyłączone zostały sekcje rolnicze, interesa rolników byłyby w nich reprezentowane, a w skutek tego podatek na utrzymanie izb handlowych musiałby rozłożony być także i na rolników. (Oklaski.)

Zgromadzenie zgadza się z tą odpowiedzią komitetu.

Następnie p. Karol Langie zdaje sprawę z rozrządzenia subwencją daną przez ministerstwo na cele podniesienia sadownictwa. Referent dał zajmujący obraz téj gałęzi gospodarstwa i stanu jéj niegdyś a teraz. Sadownictwo kwitło w dawnéj Polsce; dziś pozostały jeszcze szczątki tego świetnego stanu, a to, co dziś w tym względzie wykazać możemy, jest chyba w bardzo małéj cząstce rezultatem czasów późniejszych. Towarzystwo rozdało siedm nagród, a uważało za najskuteczniejszą drogę podniesienia téj gałęzi przez nagradzanie nauczycieli wiejskich za usiłowania w tym zawodzie. Założono trzy szczepniki. Włościanie bez wyjątku prawie okazują się niechętnymi w téj sprawie. Zdaniem komitetu jedna tylko skuteczna pozostała droga, a tą jest podniesienie zamiłowania sadownictwa przez rozszerzenie znajomości tegoż. W tym celu założył komitet szkołę sadowniczą w Łańcucie, na którą prawie cała subwencja 1200 zła. obrócona została. Nauczycielem jest dyrektor ogrodu pomologicznego hr. Potockiego, uczniów liczy szkoła dziesięciu. Oprócz tego przedłożył komitet ministerstwu wniosek, aby popierać rozwój sadownictwa przez księży, i sądzi, że w tym celu odpowiednią jest rzeczą, aby seminarzystów uczono téj gałęzi gospodarstwa i zaszczepiano w nich zamiłowanie do tego zawodu, jak się to gdzieniegdzie dzieje, a nadto, aby w tym celu rozdawać im bądźto książki, bądź też narzędzia sadownicze.

P. Siegler (po niemiecku) wykazuje dowodnie, że subwencje ministerjalne są w ogóle za małe, i rozbiera, które z nich mogą wydać pożądany owoc, a które nie. Zastanawia się nad korzyściami, jakie może przynieść subwencja dla podniesienia uprawy lnu. Oświadcza się za tém, aby część danych subwencji użyć na naukę wiejskich dziewcząt w praniu, prasowaniu i szyciu. Nakoniec przemawia przekonywająco przeciw użyciu subwencji na podniesienie jedwabnictwa, gdyż jedwabnictwo w Galicji nie ma przyszłości. (Gwar.)

P. Ostaszewski zwraca uwagę na środki podniesienia sadownictwa. (Gwar.)

P. Siegler (po polsku) tłumaczy się, że odstąpił od przedmiotu, sądząc, że mowa jest o jedwabnictwie; mniemał bowiem, że sadownictwo znaczy *Seidenzucht*. (Gwar.)

P. dr. Kozubowski żarliwie broni jedwabnictwa przeciw zarzutom p. Sieglera, i utrzymuje, że w niektórych okolicach kraju morwy wybornie się udają; że jedwabnictwo ma u nas przyszłość i na subwencję niewątpliwieby zasługiwało.

Następnie p. Pryliński, inżynier towarzystwa, odczytuje zajmującą rozprawę o drenowaniu i zdaje sprawę z podróży naukowéj w tym zawodzie do Szlezwiku odbytéj. Wykazuje jasno potrzebę i korzyść drenowania i nawodniania. Cytuje szczegółowe rezultaty od 30 lat w Anglji, Francji, Belgji i Niemczech. — W Anglji drenowanie morga kosztowało przeciętnie 73 zła., a podniosło o 14 do 40 pct. plony; we Francji kosztowało 54 zła., a korzyści 30 pct., w Belgji 42 pct. Koszta zmniejszą się z czasem i u nas. Dziś np. w państwie żywieckiém koszt ten wynosił 22—45 zła. od morga. (Gwar i oklaski.) *(C. d. n.)*

Urządzona po raz pierwszy **wystawa masła i séra** obudziła wielkie zajęcie w kraju, i wykazała, że produkcja rzeczonych produktów ważne zajmuje miejsce w gospodarstwie naszém. Z różnych stron Galicji przysłano 113 okazów masła i séra, a między niemi większa część świadczy o troskliwości i pilności gospodyń polskich.

Komisja złożona z sześciu znawców (Aleksandrowicz chemik sądowy, Chromy Dyzma pełnomocnik z Krzeszowic, Jawornicki Mikołaj kupiec, Krywult Adam kupiec, Langie Karol czł. komitetu, Rozwadowski Władysław profesor szkoły technicznéj) przyznała najlepszym wyrobom następujące nagrody z funduszu przysłanego na ten cel przez ministerstwo rolnictwa:

Za stare masło:

Pierwszą nagrodę tj. medal srebrny i garnitur naczyń holsztyńskich do nabiału w wartości 118 zła. otrzymał p. Feliks Jawornicki wł. d. Hussowa w powiecie łańcuckim.

Drugą nagrodę tj. medal srebrny i garnitur naczyń holsztyńskich do nabiału w wartości 77 zła. otrzymał p. Włodz. Lisowski dzierżawca Więckowic w powiecie jarosławskim.

Trzecią nagrodę tj. garnitur naczyń szwedzkich do nabiału w wartości 58 zła. otrzymała pani Sabina Dwernicka z Biélska w dobrach Łososina w powiecie nowosądeckim.

Czwartą nagrodę tj. garnitur szwedzkich naczyń do nabiału w wartości 40 zła. otrzymał p. Bol. Augustynowicz wł. d. Kniaże w powiecie brodzkim.

Piątą nagrodę tj. maślnicę francuzką otrzymał p. Antoni Jezierski dzierżawca Giebułtowa w powiecie krakowskim.

Szóstą nagrodę (pieniężną) 20 zła. i srebrny medal otrzymał p. Przecław Sławiński właśc. Kleczy.

Za masło młode:

Po 10 zła. otrzymali: Marjanna Świrk włościanka zpod Ropczyc, p. Szybalska z Mnikowa w powiecie krakowskim, p. Jan Kępiński ze Szczurowéj w powiecie bocheńskin, Michał Pelc włościanin z Krzemienicy i Jan Pelc włościanin z Krzemienicy w pow. łańcuckim.

Po 5 zła. otrzymali: Michał Dudek włośc. z Czarnéj w pow. łańcuckim, Antoni Bakłat włościanin ze Wzdowa w powiecie sanockim, Józef Knap włościanin ze Wzdowa w powiecie sanockim.

Za séry tłuste, na sposób limburski robione, otrzymali:

Pierwszą nagrodę tj. medal srebrny i 100 zła. pp. Kazimierz i Stanisław Żeleńscy wł. d. Cichawa i Grodkowice w pow. bocheńskim;

drugą nagrodę to jest 50 zła. pp. Kornelja i Ignacy Andruszowscy z Porzecza pod Łubieniem.

Za séry tłuste, na sposób szwajcarski robione, otrzymali:

Pierwszą nagrodę tj. medal srebrny i 100 zła. pp. Kazimierz i Stanisław Żeleńscy wł. d. Cichawa i Grodkowice w pow. bocheńskim.

Za séry chude krowie otrzymali: Nagrodę 30 zła. ksiądz Kempner, nagrodę 25 zła. p. Feliks Jawornicki wł. d. Hussowa w pow. łańcuckim; nagrody po 20 zła. otrzymali: Michał Dudek włościanin z Czarnéj, Jan Pelc włościanin z Krzemienicy, do podziału po 10 zła. p. Antoni Jezierski z Giebułtowa; nagrodę po 10 zła. otrzymał Walenty Wiecheć włośc. z Giebułtowa i Antoni Jezierski z Giebułtowa w pow. krakowskim.

Za bryndzę owczą otrzymali:

Pierwszą nagrodę tj. 50 zła. i srebrny medal p. Marc. Drohojewski wł. d. Czorsztyna;

drugą nagrodę tj. 25 zła. p. Sabina Dwernicka z Biélska w dobrach Łososina w powiecie sądeckim.

Nagrody po 10 zła. otrzymali: p. Edmund Kraiński wł. d. Leszczowatéj w Sanockiém, ks. Kempner proboszcz w Sądeckiém, p. Felicja Zollner w Łososinie, p. Ad. Dunikowska wł. d. Witowice w Sądeckiém, p. Feliks Jawornicki w powiecie łańcuckim.

Oprócz podanych wyżéj nagród według programu udzielonych zgromadzenie towarz. roln. krak. na wniosek komisji znawców przyznało:

a) Medal srebrny tow. roln. krak. p. Ignacemu Lipczyńskiemu właśc. d. Karniowa w pow. krakowskim za sér w kręgach na sposób szwajcarski wyrabiany;

b) medal brązowy tow. roln. krak. p. Eleonorze Słoneckiéj z Krechowic w pow. dolińskim za masło stare; p. Marjanowi Dylewskiemu wł. dóbr Bojary w pow. drohobyckim i p. Celestynie Czarnożyńskiéj z Nowosiółki;

c) nagrodę pieniężną 25 zła. Antoniemu Bukładowi włościaninowi ze Wzdowa w powiecie sanockim;

d) list pochwalny p. Ignacemu Lipczyńskiemu z Karniowa za sér w cegiełkach na sposób limburski; p. Marcinowi Popielowi właśc. dóbr Ruszczy w pow. krakowskim za sér w cegiełkach na sposób limburski, i p. Wład. Kaczkowskiemu dzierżawcy dóbr Chojnika w pow. tarnowskim za sér na sposób francuskiego *de Brie* wyrabianego.

Wiedeń 1 marca. W dzisiejszém ciągnieniu pożyczki loteryjnéj z r. 1864 padły następujące wygrane: 200,000 zła. serja 3261 nr. 28; 50,000 zła. serja 1092 nr. 86; 15,000 zła. serja 3755 nr. 89; 10,000 zła. serja 3262 nr. 78. Inne wylosowane serje są: 330, 700, 2168, 2896, 3003.

Wiadomości telegraficzne.

Berlin 1 marca. Według *Kreuzzeitung* zawiadomiono magistrat, iżby po zawarciu pokoju wydał stósowne rozporządzenia dla kwaterunku; oprócz wojsk pruskich, przejdą przez Berlin wojska saskie, badeńskie, wirtemberskie i bawarskie, w celu zreprezentowania w stolicy państwa wszystkich wojsk niemieckich.

W skutek rozporządzenia z Wersalu, odroczonym zostanie powtórnie parlament aż do 21 marca.

Wejście do Paryża miało nastąpić dziś o godz. 10 z rana.

Wojska niemieckie zajmą kwartał pól elizejskich, z którym graniczy Sekwana, ulica St. Honoré, Rue Royale i Place de la Concorde. Na czele wejdzie królewicz i książęta Koburg i Meklenburg. Moltke, Roon, cesarz, król wirtemberski, książę Albrecht ojciec i hrabia Bismark wejdą wieczór. Dziś wjechał do Paryża dyrektor policji Stieber i oddział policji polowéj. Paryzka gwardja narodowa zajmie lewy brzeg Sekwany, nikt niema prawa pokazać się w mundurze lub z bronią na prawym brzegu Sekwany.

W otoczeniu Thiersa znajdował się oficer sztabu jeneralnego hr. Armaille, jako jeneralny sekretarz i poseł z Wersalu Barthelemy St. Hilaire.

Komisja piętnastu miewała posiedzenia w Paryżu i otrzymywała codzień sprawozdania o toku układów.

Na skutek przedstawienia wyższéj rady kościelnéj, nakazał cesarz ogólne nabożeństwo dziękczynne za skończoną wojnę.

Paryż 1 marca. Picard zwraca w proklamacji uwagę na to, że w skutek zgodzenia się na wejście Niemców do Paryża uratowano dla Francji Belfort.

Monitor odwołuje się do patrjotyzmu Paryżan, aby zachowali się spokojnie i zgodnie.

Wojska regularne pozostaną pod bronią dla strzeżenia porządku i spokoju przeciw gwardji narodowéj podczas wejścia Niemców do Paryża. Obawiają się starcia między wojskiem regularném i gwardją narodową, jeżli takowe zechcą strzelać do gwardji narodowéj.

Podczas trzechletniego terminu dla upłaty szkód wojennych, zajętą zostanie Szampanja i to na koszt Francji przez 50,000 niemieckich wojsk.

Bordeaux 1 marca g. 12 w południe. 2000 ludzi strzegą lokalu posiedzenia zgromadzenia narodowego. Spokój panuje zupełny.

Gironde dodaje uwagę do wiadomości o wejściu Prusaków do Paryża i powiada, że taka hańba będzie może zbawienną, gdyż powiększy straszną nienawiść i przyspieszy nieuknioną konieczność.

Godz. 3 popołudniu. Kilka tysięcy ludzi otoczyło teatr, w którym odbywa się posiedzenie zgromadzenia narodowego — pomimo to spokój w niczém nienaruszony.

Forty i linja demarkacyjna na lewym brzegu Sekwany mają być natychmiast opuszczone, prawy brzeg Sekwany od Paryża zostanie zajęty przez gwardję narodową aż do ratyfikacji traktatu pokojowego. Podczas zajęcia jednéj części Paryża, zajmie główny sztab niemiecki pałac elizejski, gdzie cesarz Wilhelm przybędzie na śniadanie, poczém powróci do Wersalu.

Bruksela 1 marca. *Etoile belge* donosi z Paryża d. 27 lutego, że cesarz Wilhelm stanie w Paryżu w pałacu elizejskim.

Baron Rothszyld donosi z Wersalu, że zajęcie Paryża potrwa dni killka.

Florencja 1 marca. Arnim zebrał przed wyjazdem do Wersalu wszystkie dokumenta dotyczące gwarancji dla papieża. Odjazd papieża staje się coraz prawdopodobniejszy.

Londyn 1 marca. Donoszą z Wersalu, że zawieszenie broni przedłużoném zostało do 12 marca. W razie jeśli mimo oczekiwania nie zgodzi się zgromadzenie narodowe na preliminarze pokoju, zostaną ponowne kroki wojenne wypowiedziane na trzy dni naprzód. Prusacy nie rekwirują już i są rozkwaterowani po gmachach rządowych.

Daily Telegraph powiada we wstępnym artykule, że Bismark i Moltke postępowali tak, jak Wallenstein i Tilly. Niemcy nie postąpili nic od czasu 30-letniéj wojny. — *Times* dowiaduje się z Wersalu, że dyskusje nad preliminarzami pokoju trwały w piątek $8^1/_2$ godzin, w sobotę $5^1/_2$ g. a w niedzielę 5 godzin; dopiero potém podpisał Thiers takowe, mając już zamiar wypowiedzenia dalszéj wojny z powodu Metzu. Zanim ustąpił, apelował do cesarza i do królewicza. Tak Bismark jak cesarz wraz z królewiczem byli nieubłagani.

Times donosi z Paryża z d. 27 lutego, że wzburzenie jest nie do opisania. Ulice przepełnione zbrojnymi, którzy przysięgają zemstę cesarzowi niemieckiemu i wszystkim zdrajcom. Wiadomość o warunkach uderzyła wszystkich gromem. Miasto jest jak szalone. *Times* donosi daléj, że cesarz Wilhelm zamyśla zabawić kilka chwil w pałacu elizejskim i powrócić jeszcze tego dnia do Wersalu. Ratyfikacji przez zgromadzenie narodowe oczekują we czwartek. Aurelles de Paladine został komendantem paryzkiéj gwardji narodowéj. Dnia 26 wieczór napełniły tłumy ludu bulwary na wiadomość o wejściu Prusaków o godz. 10éj w nocy. Tysiące gwardji narodowej spieszyło do łuku tryumfalnego. Jenerał Vinoy, który wiedział, że Prusacy nie wejdą o téj godzinie, nie interwenjował wcale. D. 27go o godz. 9éj zrana weszły znaczne masy wojsk do Paryża przez bulwary i udały się na pola elizejskie. Gwardje narodowe znikły. Belleville jest uzbrojone, ale spokojne.

Petersburg 1 marca. *Jour. de St.Petersb.* zaprzecza urzędownie wiadomości podanéj przez dzienniki zagraniczne, jakoby Cremieux uwolnił Berezowskiego z więzienia.

Kopenhaga 1 marca. Żegluga dla okrętów żaglowych została otwartą.

Konstantynopol 1 marca. Ponieważ poseł hiszpański nic nie doniósł o wiadomości, jakoby konsul hiszpański w Kairze wręczył ultimatum, należy uważać tymczasem powyższą wiadomość za niewiarogodną.

Gdyby się jednak sprawdziło, Porta uważałaby się w prawie do udzielenia odpowiedzi w imieniu swoich wazalów.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 1 marca.

S. Jeżeli, jak utrzymują, onegdajsze zgromadzenie robotników urządzone zostało w porozumieniu z rządem, to przyznać trzeba, że był to manewr wcale dobry. Raz przecie demonstrowano wiernokonstytucyjnym centralistom *ad oculos*, że żądania ich nie mają poparcia mas ludności; a jeżeli panowie z nowéj *Pressy* nie chcieli wierzyć żadnym argumentom przeciwnym, to może nareszcie okrzyki: „*pereant! pereant!*“ które onegdaj wieczorem dały się słyszeć pod ich oknami na *Fichte-Gasse* powinny ich przekonać, że rządy wiernokonstytucyjnych centralistów w Wiedniu w każdym razie nie mogłyby być długiemi.

Jak na teraz, ministerstwo wobec najsilniejszéj dotychczasowéj opozycji w Wiedniu stoi dosyć silnie, pytanie tylko, czy zechce i potrafi wyzyskać korzystną sytuację i zadowolnić te żywioły, które wobec niego zajęły stanowisko wyczekujące, a ewentualnie gotowe są popierać je wszelkiemi siłami.

Do tych żywiołów należy przedewszystkiem cała wielka masa ludności wiedeńskiéj w saméj stolicy monarchji i stronnictwa narodowe w krajach Przedlitawji. Pierwszą może ministerstwo łatwo na swą stronę przeciągnąć przez nadanie większéj wolności prasy, zniesienie stempla dziennikarskiego i należyte uwzględnienie jéj przy ordynacji wyborczéj w niższéj Austrji. W takim razie liczna ta ludność stałaby się sprzymierzeńcem rządu przeciwko wybrykom niemieckich centralistów, którym na Austrji wcale nie zależy i którzy każdéj chwili gotowi poświęcić Austrję „wielkiéj swéj ojczyznie niemieckiéj.“

Co się tyczy dotychczasowéj opozycji narodowych, to nadanie sejmom większego zakresu ustawodawczego również może przyczynić się do zjednania nowemu ministerstwu poparcia ze strony krajów Przedlitawji.

Podobno ministerstwo zamierza zamknąć radę państwa zaraz po załatwieniu budżetu i zwołać sejmy, dla których już przygotowuje projekta ustawodawcze w myśl swego programu.

Koło polskie nie wie jeszcze, jakie wobec tych wszystkich gotujących się nowych zmian zająć stanowisko, a ponieważ sztandar hr. Potockiego upadł, a zachodzi potrzeba jakiegoś sztandaru w ogóle, więc delegacja nasza uchwaliła, aby wyciągnąć znowu z zapomnienia dawną rezolucję galicyjskiego sejmu.

Wczoraj miały wojska niemieckie obsadzić Paryż po lewéj stronie Sekwany. Do téj chwili nie mamy jeszcze wiadomości, czy przy wejściu Niemców do Paryża nie zaszły jakie zamieszania, na które się zanosiło. Wejście dyrektora policji polowéj Stiebera z oddziałem żandarmów polowych, które poprzedziło wejście wojsk pruskich, odbyło się bez szwanku.

Przy traktowaniu o pokój Thiers najwięcéj się opierał odstąpienia twierdzy Metz z czysto francuzką ludnością i ofiarował za nią miljard franków więcéj, Prusacy jednak zgodzić się nie chcieli, natomiast postawili alternatywę albo zatrzymanie Belfortu w Alzacji, albo wejścia do Paryża. Dziś przyjdą za pewne wiadomości, jak zgromadzenie narodowe przyjęło warunki pruskie. Wszystkie wiadomości z Paryża zgadzają się na to, że panuje tam rozpacz i zaciekłość bez granic. Dzielnica Bellville spokojna ale uzbrojona.

W Niemczech wiadomości pokojowe wywołały naturalnie ogromną radość, warunki ogólnie zadawalniają, niektórym publicystom żal jednak jeszcze oddania Belfortu.

Ostatnie telegramy.

Peszt 2 marca W imiennem głosowaniu przyjęto ustawę o honwedach 192 przeciw 124 głosom.

Bordeaux 28 lutego. Publiczne posiedzenie zgromadzenia narodowego:

Thiers zabiera głos wśród głębokiéj ciszy: „Podjęliśmy się bolesnéj misji, robiliśmy wszelkie możliwe usiłowania. Z ubolewaniem przedkładamy wam projekt do ustawy z żądaniem traktowania go jako nagły. Projekt ten brzmi:

Art. 1. Zgromadzenie narodowe ulegając konieczności, za którą nie jest odpowiedzialném, przyjmuje preliminarja pokojowe podpisane w Wersalu 26 lutego. (Tu opuściły Thiersa siły i zmuszony był zejść z trybuny i opuścić salę).

Barthelemy St. Hilaire czyta daléj preliminarja:

1) Francja zrzeka się na rzecz cesarstwa niemieckiego praw swoich do następujących przestrzeni kraju: piąta część Lotaryngji z Metz i Thionville, Alzacja bez Belfort.

2) Francja zapłaci 5 miljardów franków, z tego 1 miljard w r. 1871, resztę w przeciągu trzech lat.

3) Oddanie ziem rozpocznie się zaraz po ratyfikacji traktatów, poczém wojska niemieckie opuszczą miasto Paryż i zajęte przestrzenie w departamentach po większéj części zachodnich. Opuszczenie departamentów wschodnich, następować będzie stopniowo po wypłacie pierwszego miljarda i w miarę wypłaty dalszych sum. Pozostałe sumy zostają oprocentowane na $^5/_{100}$ od dnia ratyfikacji traktatu.

4) Wojska niemieckie w zajętych departamentach nie będą ściągać rekwizycji, utrzymanie ich jednak będzie opędzać Francja.

5) Dla ludności anektowanych ziem, zastrzega się pewien termin do zdecydowania się za jedną lub drugą narodowością.

6) Jeńcy zostaną bezzwłocznie zwróceni.

7) Po ratyfikowaniu traktatu, zostaną ostateczne układy pokojowe otworzone w Brukseli.

8) Zarząd zajętych departamentów, zostaje powierzony francuzkim urzędnikom pod rozkazami szefów niemieckich korpusów.

9) Traktat niniejszy nie daje żadnego prawa na jakąś część niezajętéj przestrzeni.

10) Traktat zostaje przedłożony zgromadzeniu narodowemu francuzkiemu do ratyfikacji.

Bordeaux 1 marca 2 godź. w nocy — telegram nadszedł o 7 wieczór.

Posiedzenie zgromadzenia narodowego: Po przeczytaniu traktatu odczytuje Barthelemy dokument odnoszący się do wejścia wojsk niemieckich do Paryża. Kontraktujące strony zastrzegają sobie prawo wypowiedzenia zawieszenia broni od 3go marca. W takim razie odnowienie kroków wojennych ma przegrodzić termin trzydniowy. Rząd wnosi nagłość dla dyskusji o traktacie. Jeden poseł z Alzacji żąda odczytania szczegółów odnoszących się do ustąpienia ziem.

St. Hilaire odczytuje szczegóły nowego odgraniczenia. Główna linja idzie od w. ks. luksemburskiego, a kończy się u granicy szwajcarskiéj.

Tolain sprzeciwia się nagłości, gdyż rodzaj warunków pokoju, jako haniebnych, czyni je nie do przyjęcia. Okoliczności są za groźne, jak żeby zgromadzenie niemiało gruntownie nad traktatem się zastanowić.

Thiers: Nagłość nie to ma znaczenie, iżby traktat niemiał być dokładnie badanym, lecz zachodzi potrzeba odroczenia dyskusji. Jeżeli to jest hańba, to spada ona na tych, — których głos we wszystkich epokach ruinę sprowadzał. — Thiers apeluju w sposób wzruszający i gorący do patrjotyzmu zgromadzenia wskazując na bolesne położenie kraju.

Millièr i Langlois sprzeciwiają się nagłości, żądają wydrukowania traktatu i rozdania go posłom w biurach przedposiedzeniem. Zgromadzenie uchwala nagłość.

Gambetta wnosi zebranie się biór nazajutrz o 1 széj — aby posłowie mieli czas przestudiować układy pokojowe. — Thiers oznajmia, że dla biur mogą być kopie za dwie godziny wygotowane.

Schwelcher wnosi zebranie się nazajutrz o 9-éj rano.

Thiers. Chcemy, żebyście wszystko znali tak jak my, którzyśmy byli ofiarami sytuacji, któréjśmy nie stworzyli, ale którąśmy doświadczyli. Prosimy was usilnie nie traćcie ani chwili czasu, błagam was (wołał z energją), nie traćcie czasu. Jeżeli to uczynicie, może oszczędzicie Paryżowi wielkiéj boleści. Ja położyłem na szali moją odpowiedzialność, jak również moi koledzy. Wy musicie teraz wziąć na siebie-odpowiedzialność, tu nie może być wstrzymania się; wszyscy musimy dźwigać ciężar odpowiedzialności.

W końcu wyraża Thiers życzenie, żeby się licznie zeszli zaraz wieczór o 9 godz., a nazajutrz w południe, żeby się odbyło pubiczne posiedzenie.

Posiedzenie było bardzo liczne, Dupanloup, Louis Blanc, Hugo, Gambetta, Rochefort byli obecni.

Podczas czytania warunków pokoju było ponure milczenie, przerywane tylko tu i owdzie wykrzyknikami zdziwienia i oburzenia.

Około gmachu izby było tak znów jak poprzednich dni skonsygnowane wojsko. Miasto zupełnie spokojne.

Bordeaux 1 marca. W zgromadzeniu narodowém referent komisji Wiktor Lefrauc czyta sprawozdanie, w którém komisja do preliminarjów pokojowych zaleca jednogłośnie przyjęcie preliminarjów.

W długiéj mowie wyjaśnia on teraźniejsze położenie Francji, podnosi niemożebność dalszego oporu, który Francję mógłby tylko zgubić. Poczém zgromadzenie narodowe przyjęło ratifikację preliminarjów pokojowych 546 przeciw 107 głosom.

Wersal 1 marca. (Urzęd.) Dziś przednia straż bez przeszkody weszła do Paryża.

Petersburg 2 marca. *Journal St. Petersbourg* ogłasza telegram cesarza niemieckiego do rossyjskiego, kładący przycisk na to, że Prusy nigdy nie zapomną, iż zawdzięczają cesarzowi rossyjskiemu, że wojna nie przybrała strasznych rozmiarów.

Odpowiedź cesarza rossyjskiego podnosi, że czuje się szczęśliwym, jako powolny przyjaciel, ze sposobności pozwalającéj na danie dowodów sympatji dla króla pruskiego.

Wersal 1 marca. Dziś o godzinie 10éj przed południem wchodzi do Paryża jedenasty korpus armji pruskiéj z rozpuszczonymi sztandarami przy odgłosie muzyki, w zupełnéj sile wojennéj, jako pierwszy z wojsk niemieckich, co zająć ma Paryż.

Berlin 1 marca. (Kursa). Akcje kredytowe $137^1/_4$. Lombardy $97^5/_8$. Koléj państwowa $206^1/_2$. Renta włoska $54^1/_4$. Amerykany $97^1/_8$. Rumuny 47.

Kursa. — Wiedeń 2 marca g. 2 m.— 5% zjednocz. dług państwa 59.20. — 5% zjednocz. dług państwa w srebrze 68.35.— Losy z 1860 r. 95.25. — Akcje banku 725.—. — Akcje kredytowe 252.90. — Londyn 124.25.— Srebro 122.50. — Dukat 5.81.—Lombardy 180.30. — Losy z roku 1864 122.75. — Akcje franko-austrjackie 102.50. — Napoleony 9.89. — Akcje kolei galic. Karola Ludwika 249.40. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 188.75.— Akcje kolei półn. wschodniéj 156.50. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 106.50.— Akcje banku jeneraln. 86.—. — Renta w srebrze —.—. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 74.25. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 170.50. — Akcje anglo-banku 215.—. — Akcje kolei rząd. 380.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 167.50. — Akcje kol. Rudolfa 161.50.— Akcje kolei pardubickiéj 173.—. — Akcje kolei północ. 212.—. Tramway 179.— — Akcje banku budowy 58.25. — Akcje kolei wschodniéj 81.25. — Akcje kolei alföldzkiéj 170.—. — Akcje banku anglo-węgierskiego 83.50.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Szczepański.
Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 2 marca.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	72 50	72 —
„ „ „ 5%	80 50	80 —
„ „ „ bank. hip. 6%	89 —	88 —
„ „ „ bank. wł. 6%	87 50	87 —
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	250 —	248 —
„ „ „ lwows.-czer.	189 —	188 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	— —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	— —	— —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	76 25	75 75
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	162 25	161 25
Talary pr. za 100 tal.	184 —	183 —
Srebro nowe austr.	122 —	121 —
Dukat ważny	5 85	5 75

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	9 98	9 88
Półimperjały rossyjskie	— —	— —
WIEDEŃ, 28 lutego.		
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	68 40	68 30
„ wal. austr. spłac. 5%	59 30	59 20
Losy pożycz. z r. 1839	280 50	279 50
„ „ „ 1854 4%	89 50	89 25
„ na 500 1860 5%	95 40	95 20
„ na 100 1860 5%	109 50	108 50
„ na 100 1864	123 25	123 —
Como	— —	— —
Oblig. ind. gal. 5%	74 75	74 25
„ „ bukow. 5%	— —	— —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	214 50	214 25
Anglo-węgierskie	— —	— —
Austr. kredytowe	255 —	253 —
Kredyt. handl. przemysł.	253 —	252 80
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	103 20	102 80
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	726 —	725 —

Akcje kolei:	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Alföld Fiume	170 —	169 50
Czeska zach. na 200 złr.	249 —	248 50
„ północ. „ 150 „	131 —	130 —
Elżbiety na 200 „	220 —	219 —
Ferdynanda na 1000 „	2120 —	2117 —
Franc. Józefa „ 200 „	192 —	191 50
Kar. Ludwika „ 200 „	247 50	247 25
Koszyc. Bogum. 170 „	92 50	92 —
Lwow.-Czern. na 200 „	188 50	188 —
Północn. zach. austr.	199 25	198 75
Rudolfa na 200 złr.	162 —	161 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	168 —	167 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	399 —	398 —
Theissbahn	232 50	232 25
Tramway	180 —	179 75
Południowa na 500 fr.	179 80	179 40
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	157 —	156 —
„ wschodnia 200 „	80 50	80 25
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 50	106 30
Listy zast. galicyjskie 4%	72 50	72 —
„ „ „ 5%	80 50	80 —
„ „ Banku Hyp. 6%	89 —	88 —
„ „ Bank. Włoś. 6%	87 50	87 —
„ Bank. narod. M. K. 5%	98 10	97 90
„ „ „ W. A. 5%	93 50	93 25
„ zast. węgierskie $5^1/_2$%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	94 20	94 —
„ „ zachod. 300 „ 5%	93 25	93 —
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	93 75	93 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	93 —	92 50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	101 —	100 50

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91 25	90 75
„ „ „ WA. 5%	93 60	93 40
„ „ „ (sr. pł.) 5%	104 20	104 —
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	103 50	103 —
„ „ „ 2 emisja	99 20	98 80
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emisja na 300 złr. 5%	80 25	80 —
II. „ „ 5%	91 75	91 25
III. „ „ 5%	86 —	85 50
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	89 40	89 10
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	89 75	89 50
Rządowa na 500 fr.	136 —	135 —
„ II. emis. „ „	133 —	132 50
Południowa	113 30	113 15
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 25	89 —
Bony 1870 za 74 „ 5%	— —	241 —
„ 1875 „ 76 „ 5%	239 —	238 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	164 —	163 50
Clary „ 40 „ mk.	34 —	32 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	98 —	96 —
Keglewicza na 10 „	17 —	16 —
Budy na 40 fl. wa.	34 —	33 —
Palfy na 40 „ mk.	29 —	28 —
Rudolfa „ 10 „ wa.	16 50	15 50
Salm „ 40 „ mk.	40 —	39 —
St. Genois „ 40 „ mk.	28 —	27 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	— —	— —
Tryestu „ 100 „ mk.	122 —	119 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz. 20 „ „	22 50	21 50
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem $1^1/_2$	103 60	103 40

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 80	103 70
Hambrg 100 mark 4 „	91 75	91 65
Londyn 10 ft. st. $3^1/_2$ „	124 25	124 15
Paryż za 100 fr. $2^1/_2$ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 85	5 84
Napoleony	9 89	9 88
Srebro	122 25	122 15
LWOW, 27 lutego.		
Indemn. galicyjska 5%	75 —	74 40
„ bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	80 60	80 —
„ „ 4%	72 75	72 20
L. zast. banku hip. 6%	88 50	88 —
„ „ włościań 6%	87 25	86 50
Pożyczka głodowa 7%	100 50	— —
Dukat ważny	5 86	5 80
Napoleon d'or	9 90	9 83
Półimperjał ros.	10 15	9 95
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 62	1 61
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	122 75	121 50
WARSZAWA, 27 lutego.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1.. 4%	90 66	90 62
„ „ „ 2.. 4%	88 79	88 46
„ zastawne z r. 1869	88 33	88 —
„ likwidacyjne.. 4%	74 21	73 88
Poż. lot. z 1864.. 5%	145 —	— —
„ „ z r. 1866.. 5%	147 50	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	68 01	— —
„ „ warsz.-teresp	114 —	113 —
„ „ łodzkie	101 —	100 —
Weksle na Wied. za 150 z.	92 40	92 3

MIESZKANIA.

Każde ogłoszenie w téj rubryce aż do 5ciu wierszy wraz ze stęplem, kosztuje 20 cent.

1. Poszukuje się od ś. Jana **mieszkania** o 4-ch lub 5 pokojach i kuchni na 1-szém lub drugiém piętrze.

2. Poszukuje się **dzierżawy** domku z ogrodem w pobliżu Krakowa.

3. Poszukuje się **mieszkania** letniego na lato 1871 r. z 2ch pokoi i kuchni składającego się.

4. Poszukujė się **mieszkania** rocznego, składającego się z dwóch pokoi i kuchni.

Odnośne oświadczenia przyjmuje biuro administracji „Kraju“. 1512(3-?)

KONKURS.

Celem obsadzenia posady inżyniera przy Radzie Powiatowéj Brzeskiéj z pensją roczną w kwocie 600 złr. w. a. rozpisuje Wydział powiatowy konkurs.

Życzący sobie ubiegać o tę posadę, zechcą do dnia 15-go marca 1871 r. nadesłać świadectwa z dotychczasowego zatrudnienia i odbytych nauk do biura Wydziału w Brzesku.

Z Wydziału powiatowego w Brzesku d. 28 lutego 1871.

Prezes

1522(2-3) **Władysław Dąmbski.**

L. 74.

KONKURS.

W celu obsadzenia posady lekarza miejskiego w Dobromilu z roczną płacą 300 złr. w. a., rozpisuje się niniejszém konkurs do dnia 25-go marca 1871 r.

O posadę tę tylko krajowcy i dyplomowani doktorzy medycyny ubiegać się mogą. Podania w potrzebne allegata zaopatrzone, mają być w powyższym terminie do tutejszego magistratu wniesione. 1513(2-3)

Dobromil d. 23 lutego 1871.

Jak mało można ufać

szumnym ogłoszeniom przez niektórych handlujących w dziennikach zamieszczonym, może następujący przykład za dowód posłużyć:

P. Siegmund Simon księgarz z Hamburga, ogłaszał i dotąd w dziennikach ogłasza tytuły utworów muzycznych i dzieł, które za bardzo niby niską cenę oddawał. Niepodejrzywając podstępu, tymbardziéj że dotąd niemiałem powodu narzekać na jakiekolwiek nadużycie ze strony kupców, z którymi miałem stosunki, posłałem wprost pieniądze **p. Simonowi**, prosząc o przysłanie wynotowanych z ogłoszonego przez niego cennika dzieł muzycznych i książek. Jakież rozczarowanie mnie spotkało! Utwory muzyczne na fortepian były to łatwe, dziecinne sztuczki dla zupełnie początkujących, a dla wprowadzenia w błąd publiczności, ogłoszone pod szumnemi tytułami: die beliebtesten Opern der Gegenwart, — 40 Lieder ohne Worte von Mendelsohn“ itd. — W rzeczywistości zaś były to najnędzniéjsze króciótkie przeróbki i Potpourri z utworów sławnych Maestrów, przez nieznanych chyba samemu **p. Simonowi** kompozytorów, a których nikt za karę niechciałby słuchać, a cóż dopiéro egzekwować. Ceny zaś tych smutnych, fałszowanych kompozycyj nieledwie wyższe od tych, jakie się za rzeczywiście dobre i orginalne utwory w każdéj księgarni płaci. Książek zaś żądanych **p. Simon** wcale nie przysłał, chociaż posłane za nie pieniądze zatrzymał. Natychmiast po odebraniu odesłałem cały ów transport **p. Simonowi** pod d. 18 Grudnia r. z. wymawiając mu jego postępowanie i żądając zwrotu pieniędzy tak za nuty jak i za książki. Dwa miesiacee już upływa a żadnéj niemając odpowiedzi, widzę że **p. Simon** uznał za najkorzystniéjsze dla siebie, zatrzymać i pieniądze i dzieła, licząc na to że niezechce się nikomu w obcym kraju procesów prowadzić o małą sumę.

Takie naigrawanie się z najelementarniejszych zasad uczciwości i rzetelności, powoduje mnie to zdarzenie podać do wiadomości powszechnéj, aby publiczność, która na zasadzie podobnie podstępnych ogłoszeń mogłaby równie jak ja być w błąd wprowadzoną, uprzedzić i ostrzedz, jak ostrożnym być należy w przywiązywaniu znaczenia do obwieszczeń niedokładnie znanych firm.

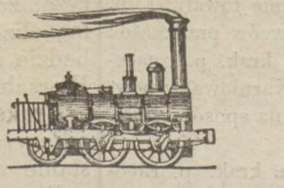
Meran d. 1 Lutego 1871 r.

(1510) **Noskowski.**

Nauczyciel i Nauczycielka

posiadający kilkoletnią praktykę — mogący zaszczycić się najlepszą rekomendacją i wykazać świadectwami; a udzielający prócz przedmiotów szkolnych w języku narodowym, także obcych języków, muzyki i robót — poszukują umieszczenia w domu wyłącznie katolickim.

Bliższéj wiadomości udzielają W: Bytomscy w Krakowie przy ulicy Łobzowskiéj L. 96. (1525)

Ces. król. Koléj Galicyjska  **uprzyw.** Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Od dnia pierwszego marca b. r. aż do dalszego postanowienia

zniża się do połowy

każdoczasowy dodatek do ażya dla następujących artykułów

przy nadaniu najmniéj 100 centnarów cłowych do jednego listu frachtowego,

a mianowicie:

1. dla **spirytusu**, przy przewozie ze wschodu do Krakowa i daléj,
2. dla **nafty**, a to:
   a) z Przemyśla i ze stacji na wschód za Przemyślem leżących do Krakowa i daléj,
   b) z Przemyśla i ze stacji na zachód przed Przemyślem leżących przez Brody lub Tarnopol, a po otwarciu dalszéj przestrzeni przez Podwołoczyska do Rossji.
3. dla **kali Kałuskiéj**, jako kamienia, także surowego, mielonego lub tłuczonego, tudzież dla **kali** przeznaczonéj na gnój, a to:
   a) przy transportach ze wschodu do Krakowa i daléj,
   b) przy wywozie przez Brody, albo Tarnopol, a po otwarciu dalszéj przestrzeni przez Podwołoczyska do Rossji.

Obrachowanie należytości frachtowych i dodatku do ażya na połowę zniżonego, tudzież sposób wykonania téj koncessji wykazane są w ogólnych postanowieniach ogłoszonéj taryfy frachtowéj pod pozycją 1 i 3.

Lwów, w lutym 1871 roku. 1523(1-3)

DYREKCJA RUCHU.

Telegram.

Wielm. Wertheim i Spółka w Wiedniu.

Okropny pożar podsycany znacznemi zapasami cukru, spirytusu i wosku zniszczył cały mój skład towarów kolonjalnych. — **Ocalała jedynie ogniotrwała kasa ze składu pańskiego w Neapolu, która opierając się niszczącemu żywiołowi,** a mieszcząc w sobie znaczną gotówkę i papiery wartościowe, **ochroniła takowe przed zagładą, za co W. Panu** niniejszém **serdeczne podziękowanie składam.**

Neapol 10-go lutego 1871 r.

1514(2-3) **Michele Buonocore.**

Bracia Fiałkowscy i Twerdy

właściciele papierni

w Bielsku na Szląsku Austrjackim,

polecają

swoje wyroby papieru drukowego, afiszowego, kolorowego, pakunkowego i do oklejania,

tudzież

worki z papieru najrozmaitszych rozmiarów

1499(2-6) **po bardzo umiarkowanych cenach.**

Wzory przesyła się na żądanie jaknajprędzéj.

Uniwersalna Prezerwatywa.

Na podstawie najnowszych umiejętnych doświadczeń zrobiony najpewniejszy i najlepszy lek na wszystkie nawet i zastarzałe

CHOROBY PŁCIOWE

(**tajemne choroby**)

chroniący od zarazy i przywracający uśpioną czynność płciową do pierwotnéj siły, wielokrotnie używany i uznary przez mężów sławnych z umiejętności w Europie

Sposób leczenia **nie sprawia bólu** i nie przeszkadza w pracach zawodowych, niemniéj nastręcza sposobność wstydliwym pacjentom leczenia się prędko i radykalnie bez pomocy osób drugich.

I słoik wraz z wskazówką używania 3 fl., z przesyłką poczt. 3 fl. 20 kr.

Odsprzedający otrzymują stósowny rabat.

Zamówienia hurtowne i częściowe uskutecznia jak najprędzéj, zachowując jak najściślejszy sekret za przesłaną kwotą lub za zaliczką pocztową

1467(3-?) **Dr. Wilhelm Lang,**

Wien, Burggasse, 47.

KURCZE EPILEPTYCZNE (**Choroby świętego WALENTEGO**).

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji dr. **O. Killisch** Berlin

152 Louisenstrasse 45. — Dotąd przeszło 100 uleczonych. (215-300)

LISTY ZASTAWNE

galicyjskiego

Zakładu Kredytowego Włościańskiego

które przy obecnym kursie,

uwzględniając 6%-owe odsetki, diwidendę i 15-letni termin losowania,

przynoszą

wyżéj 9% dochodu,

nabyć można w kantorze

1404(11-12)

BLAU & EPSTEIN

w Krakowie, Nr. 51, Rynek główny.

Również Kantor ten poleca się Szanownéj Publiczności **do kupna i sprzedaży rozmaitych papierów** pod najprzystępniejszemi warunkami, jako téż daje pożyczki na złożone w zastaw papiery.

Z początkiem b. r. zmieniły się stosunki tak, że można znowu z większą pewnością jak dotąd wchodzić w stosunki giełdowe i spekulacyjne; giełda bowiem wiedząc, że wkrótce mające nastąpić zawarcie pokoju, nada naszemu handlowi i obrotowi znacznie większą rozciągłość, uprzedza już tę nieohybną ewentualność, podobnie jak przedtém, przez codziennie wznoszące się kursa, należy więc korzystać z pomyśnego prądu **w należytym czasie.** — Za prowizją tylko 1/2 pr. mille i za pokryciem 3 — 500 może P. T. publiczność sprzedawać albo wymieniać za pośrednictwem mego znanego korzystnie

kantoru dla interesów giełdowych

wszystkie papiery po każdorazowych oryginalnych kursach giełdowych. Instrukcje i programy rozsełam gratis listownie lub telegraficznie.

KAROL STEIN,

1481(3-24) **Wien, Tiefer Graben 17.**

Dom na przedmieściu z ogrodem do sprzedania za 8.500 złr.

Ekonom młody i intelligentny, posiadający najlepsze świadectwa, poszukuje posady.

Guwernerem, albo nauczycielem języka polskiego, niemieckiego i francuskiego, życzy sobie być słuchacz praw.

Guwernantka zdolna w języku polskim, niemieckim i francuskim, a biegła w muzyce na fortepianie, może dostać miejsce.

Domek o 10 pokojach za 6.000 złr. w. a. do sprzedania.

Poszukuje się **dzierżawy** gospodarstwa składającego się z 200—300 morgów wraz z budynkami w bliskości Krakowa.

Bliższe wiadomości do powyższych ogłoszeń w biurze komissowym

1524 (2-26)

JAKOBA GOLDWASSERA

przy ul. Florjańskiéj w hotelu pod Różą.

Upraszam świetne c. k. urzędy pocztowe, aby: dzienniki, listy i inne przesyłki adresowane przez Rozwadów, Radomyśl, lub téż Radomyśl pod Rozwadowem, nieodséłały tak jak dotąd zwykle się dzieje do Radomyśla pod Tarnowem, lecz do Radomyśla pod Rozwadowem.

Bruno Trojacki

Właściciel dóbr Pniowa.

Wilhelmsdorferski Extrakt Słodowy

według zdania profess. na wiedeńskiéj klinice **Oppolzera i Hellera**

najwyborniejszy

preparat, zajmujący pierwsze miejsce między wszystkiemi w handlu się znajdującemi ekstraktami słodowemi nie może być żadna miarą z extraktem słodowym Hoffa **porównanym.**

Na 9-ciu wystawach otrzymał **nagrodę.**

Dla suchotników osłabionych,

szczególniéj

dla cierpiących na piersi, płuca i szyję.

NB. Wybornie smakujący w zastępstwie niestrawnego tranu wątrobianego według prof. **NIEMEYERA** w Tübindze, niemniéj **SKODY** znakomitego klinika **na słabości piersiowe.**

Jeden flakon 75 kr., pół flak. 50 kr.

drugiego gatunku

I flakon 45 kr., pół flakonu 30 kr.

Uznanie.

„Upraszam o nadesłanie w możliwie krót„kim czasie dla méj żony cierpiącéj na piersi „i będącej nadnr osłabioną pańskiego powsze„chnie zalecanego ekstraktu słodowego, prócz „cukierków i czekolady z extraktu słodowego.“

C. Schulz,

1471(3-10) pocztmistrz.

Można dostać w KRAKOWIE u

JAKÓBA GOLDWASSERA

ulica Florjańska, hotel pod „Różą“

w innych zaś miastach Galicji u pp. aptekarzy i kupców.

Fabryka

wyrobów słodowych Wilhelmsdorferskich

Jozef Küfferle & Comp.

Wien.

WILHELM FENZ

w Krakowie,

poleca

swój skład wszelkich

NASION ERFURTSKICH

jarzynnych, pastewnych i ekonomicznych,

oraz wszelki wybór

najpiękniejszych kwiatowych.

noże ogrodnicze w wielkim wyborze,

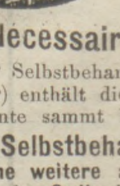
jak równie

dobrze ussortowany handel

TOWARÓW GALANTERYJNYCH i NORYMBERGSKICH.

Każdy kupujący nasiona, otrzymuje **10% rabatu.** 1595(6-25)

Selbstbehandlung



geheimer

Krankheiten



Necessaire Antiblenorrheene

zur Selbstbehandlung der Genitalflüsse (Tripper) enthält die Utensilien und die Medicamente sammt belehrenden Instructionen für

Selbstbehandlung des Trippers

ohne weitere aerztliche Hilfe zu beziehen in der **Ordinationsanstalt** des Spezialarztes

Med. Dr Bisenz

Mitglied der „Wiener Medizin. Facultät“ etc.

Wien, Stadt Currentgasse Nr. 12.

Preis 10 fl. ö. Währ.

(ohne Postnachnahme).

Ebendaselbst zu haben das Werk: **„Die geschwächte Manneskraft“,** Impotenz, deren Ursachen und Heilung.

Preis 2 fl. ö. W. 1365(20-150)

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.